

# Kuryer Poznański.

Nr. 165.

Redaktor odpowiedzialny

Piątek, 22 lipca 1881.

Nikazy Gruszczyński.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odnośnego portum. — **Biurowisko** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarośława Leitgebgra. — **ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausannie, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — **Cena** inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiejowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ 21 lipca.

Zanotowaliśmy wczoraj pomyślny dla Słowian austriackich fakt połączenia Pogranicza wojskowego z królestwami Krocacji i Sławonii. Sprawy tej nie mogliśmy wczoraj wyczerpać dla braku miejsca i z powodu innych bieżących wiadomości, które zapisały wypadły. Zupelny dziś niemal brak świeżych nowin politycznych pozwala nam bliżej faktowi temu się przypatrzeć. Połączenie Pogranicza wojskowego z królestwami Krocacji i Sławonii jest wypadkiem, który nie pozostanie bez wpływu tak na przyszłe stosunki ludności, która razem z dzielnym szczeblem Kroatów będzie odąd jedną i te same losy, jak i na całą monarchię austriacko-węgierską. Połączenie to rozszerza granice królestw Sławonii i Krocacji, wzmacnia żywili słowiański w państwie Habsburgów jako nowa dźwignia jej sił duchowych i materialnych. Cesarz Franciszek Józef, czyniąc zadość gorącym życzeniom stron obu, dopełnia aktu sprawiedliwości i dzielna zyskuje pomoc przeciw wewnętrznym i zagranicznym wrogom swego państwa. To też nie dziwnego, że połączenie Pogranicza wojskowego z królestwami Sławonii i Krocacji nie małe wywołuje niezadowolone w obozie centralistów. Dzienniki ich w wymiarze sprawiedliwości dla ludu, który tyle położył zasług około monarchii austriackiej, który tyle przelał krwi dla jej dobra i całości, widzą nowe ustępstwo dla Kroatów, widzą nowe niebezpieczeństwo grożące żywili niemieckiemu, jego hegemonii i urojonym pretensjom do wyłącznego panowania. Z ludźmi tymi nie ma dziś rozprawy, nad uporem ich i skargami przechodzi historia do porządku dziennego, nakreślając dla państwa austriackiego nowe drogi przyszłym wypadkom. Połączenie Pogranicza wojskowego z królestwami Sławonii i Krocacji jest, jak powiedzieliśmy w wymiarze sprawiedliwości a zarazem koniecznością historyczno-polityczną. Pogranicze wojskowe było organizacją czysto militarną, i jak nasze Zaporozże, miało misją zaslaniania granic monarchii przed najazdem tureckim. Projekt utworzenia Pogranicza podjęty został przed laty trzynaście, i dokonany w wieku 17. Dzielnicy i bitny lud słowiański Pogranicza spełniał wiernie swe zadanie, odpędził i gromił chciwych zdobywców Osmanów, i kiedy ze strony ich żadne już nie groziło niebezpieczeństwo Austrii, brał udział w wszystkich pomniejszych walkach, jakie prowadziła monarchia. Mieszkańcy Pogranicza zahartowani w wiekowych krwawych bojach stanowili najdzielniejsze wojsko armii austriackiej a w r. 1848 odegrali nawet rolę zbawców Austrii, przyczyniwszy się pod Jeliczycem do pogromu Madziarów. Od r. 1848 była już organizacja Pogranicza anomalią i zmieniającą jej dotychczasowy wyłącznie wojskowy charakter, należało przylączyć je do innego pokrewnego organizmu cywilno-politycznego. Czyżby centraliści chcieli z Pogranicza nowy utworzyć kraj z osobną, naturalnie niemiecką administracją? Gdyby Herbsty i Schmerlingi stali dziś u steru rządu, byłoby to niewątpliwie nastąpiło, ale na ich nieszczęście inni dziś mężowie kierują losami Austrii i cesarz Franciszek Józef w dowód uznania zasług dzielnego ludu słowiańskiego łączy go z braćmi jednego szczebla i w ten sposób działa na korzyść dynastji i swego państwa.

Pogranicze wojskowe zajmuje terytorjum 33,422 kilom. kwadr. (609 mil kwadr.) i liczy 1,200,371 ludności. Ludność ta jest w większej części słowiańska (przeszło 98 procent), narodowości serbsko-kroackiej i w drobnej części słowiańskiej. Resztę (2 procent) stanowią Niemcy, Włosi, Madziary i Cyganie. Mieszkańcy w równym prawie polowie wyznają religiję rzymsko-katolicką (49,3 procent) i grecko-schizmatyczną (48,3 procent); Unitów katolików jest 6690, ewangelików augsburskiego wyznania 8300 i 1200 żydów. Wyznawcy rzymsko-katolickiego Kościoła stoją pod władzą Arcybiskupa zagrzebskiego i mają swego własnego Biskupa (w Zeng Madrus), unicy mają swego Biskupa (w Krzyżewcach), a nad schizmatykami wykonuje władzę kościelną patriarchy (w Karłowicach). Powyższe daty podają pisma niemieckie Słowianom, są więc prawdopodobnie zestawione na niekorzyść ludności katolicko-słowiańskiej. Bądź co bądź katolicka Sławonia i Krocacja, liczące razem 789,4 mil kwadr. i 1,838,198 ludności, stanowiąć będzie odąd wraz z Pograniczem jednolite państwo z znacznym a zdrowym przyrostem słowiańskim.

Nieprzyjacie Słowianom dzienniki niemieckie nie rękują nowemu temu organizmowi słowiańskiemu wielkiego powodzenia, a Austrii zapowiadają nowe kłopoty. Niemiecki korespondent Koelnische Ztg wątpi, iżby ludność Pogranicza usłuchała napomnień, danych jej w manifestie cesarskim i korzystając z uzyskanej wolności, oddała się pracom pokojowym, rolnictwu, handlowi i przemysłowi. „Jest teraz kwestja — pisze korespondent — czy nowi obywatele krocacy przyłączą się do kroackiego stronnictwa rządowego, czy też pójdą za głosem wielko-kroackiej opozycji i marzyć będą o wielkim państwie kroackim. W tym ostatnim razie powiększenie Krocacji będzie raczej jej osłabieniem aniżeli umocnieniem, ponieważ ludność Pogranicza jest w większej części serbskiej narodowości, przyłączając się do stronnictwa serbskiego w Krocacji, przez co wzmożą się rozterki domowe, panujące od dawna pomiędzy Serbami a Kroatami królestwa.“ Dalej zapewnia korespondent, że Węgrzy będą z tym większą stanowczością odpierali pretensje kroackie i że Krocaci w grubym pozostają błędzie, jeżeli sądzą, że Madziarzy oddadzą im z czasem Riekę wraz z portem. — Czas pokaże, czy te obawy niemieckiego korespondenta się sprawdzą. Patrzy on przez okulary niemieckie na sprawy słowiańskie i za-

pomina, że monarchia austriacka na inne od dawna weszła tory i że Węgrzy, jak to świadczy podana przez nas wczoraj w streszczeniu mowa prezesa gabinetu węgierskiego, ostygli bardzo w swym szowinizmie madziarskim i liczą się już dziś z wzmagającą się samowiedzą polityczną Słowian austriackich.

Jedynego materiału politycznego dostarcza dziś tylko kwestja tunetańska. Z pola walki nie nadeszły dziś żadne nowe szczegóły. Korespondenci gazet berlińskich dowodzą, że powstanie się wzmagają i zagrażają zniszczeniem wpływu francuskiego w Tunisie, bodaj czy nawet nie wypędzeniem Francuzów z Algieru. W przesadzie tej będzie jednak coś prawdy, bo i w Francji odzywają się podobne głosy. Na onegdajszym posiedzeniu Izby deputowanych interpelował rząd w kwestji tunetańskiej dep. Dubodon, oskarżając gubernatora Algieru p. Alberta Grevego o brak przeorności i energii i robiąc go odpowiedzialnym za to wszystko, co się dzieje w Tunisie, a w końcu zapytał, jakie są stosunki między Grevem, a generałem Saussierem, wysłanym w tych dniach w charakterze głównego komendanta do Algieru. Prezes ministerstwa, p. Ferry, odpierając zarzuty, nadmieniał, że generał Saussier ma zupełną wolność działania, i zaklinał Izbę, ażeby swemi interpelacjami nie przyczyniała się do zwiększania nieuzasadnionych obaw w sprawie, która całą interesuje Francję. Deputowany Jaufvier, bonapartysta, zabrał następnie głos i żądał, ażeby nowe wysłano posiłki na plac boju w celu powetowania strat, które hańbią i poniżają. Izba stanęła po stronie rządu, przyjmując proponowany przez niego porządek dzienny znaczną większością, bo 353 głosami przeciw 130. — Francuska prasa opcyjczyna nie mało alarmuje kraj ponurami opisami klęsk tunetańskich i krytykuje bardzo ostro niedołężność gabinetu. I tak znany Saint-Genest długi pisze artykuł w Figarze, w którym dowodzi szeregiem przykładów historycznych, jak zbawienną dla mężów stanu jest rzeczą kierować się nie głosem opinii publicznej, ale własnym zdaniem, i stawia przed oczyma Richelieugo, Cavoura, Bismarcka, którzy nie dbali o popularność.

Są po za Alpami — pisze Saint Genest — pisarze, którzy starają się usmierzyć rozgorączkowanie ludu, ponieważ są przekonani, że Włochy nie mają żadnego interesu wypowiedzieć wojnę Francji. Otóż tę samą rolę uważam za stosowną dla siebie we własnym kraju. Francja zdaje mi się być w położeniu niejakim wyjątkowym: Anglia jest niemal nam wrogią, Rosja się od nas odwraca, Turcja nas wyzywa, Prusy i Austria Bóg wie, co dla nas gotują. Algier bunt podnosi. Nie zdaje mi się, ażeby w tej chwili stosownie było kląć nacisk na nasze zerwanie z Włochami. Chociażby przyszło być coraz bardziej niepopularnym, wolę przeciwzić się namiętnościom tłumy, aniżeli im schlebiać. Stawiam sobie przed oczyma p. Thiersa, w którego dom ciskano kamieniami, którego nazywano zdradzą, nieznikiem, Prusakiem, kiedy bonapartyści i demokraci przy dźwiękach Marsylianki wołali: Do Berlina! do Berlina!

Za wiele w tym artykule teatralności właściwej pisarzom Figara, za wiele osobistej przechwałki, a pewno i stronniczej przesyady w malowaniu nienawiści Francuzów ku Włochom; ale bądź co bądź sprawa tunetańska nie zbyt świetny bierze obrót dla Francji, jak tego dowodzą inne poważniejsze od Figara dzienniki francuskie, których głosy podamy może później.

## Błogosławiony Jezajasz Boner.

Za gorliwym staraniem Jego Eminencyi Kardynała Martinelli ma się rozpocząć proces kanonizacyjny Błogosławionego Jezajasza Bonera, zakonnika pustelników św. Augustyna, w kościele św. Katarzyny, tegoż zakonu na Kaźmierzu w Krakowie, cudami słynącego. Zakon św. Augustyna, do którego należy Jego Eminencya Kardynał Martinelli, chce ponieść wszystkie koszty teże kanonizacyjny, co w naszym biednym położeniu nadzwyczajną będzie łaską i oczywistym dowodem eudownej Opatrzności Boskiej nad Polską, której korona nowym zająsaniem blaskiem w Kościele triumfującym w niebie i wojującym tu na ziemi, i utwierdzi się nadzieją lepszej przyszłości przez to podniesienie czci świętego Ziomka naszego, i rozszerzenie jej na cały Kościół Chrystusowy.

Błogosławiony Jezajasz Boner żył w epoce największej potęgi kraju naszego, w epoce połączenia trzech królów: polskiej, węgierskiej i czeskiej, w złotym wieku w Polsce. Urodził się w Krakowie przy ulicy grodzkiej w roku 1380 z ojcą Floryana Bonera, z matką Bronisławą z Lanckorońskich. Rodzina jego była znamienitą i zamożną, spokrewnioną z domem Lanckorońskich, Oleśnickich, Dębskich, Firlejów, Tęczyskich, Jordanów, Wollowiczów i wielu innych. Po świetnie odbytych naukach w akademii krakowskiej został doktorem filozofii i teologii w roku 1406; w dwa lata później, w roku 1408 wstąpił do klasztoru OO. Augustyanów na Kaźmierzu w Krakowie. Od r. 1414—1417 zasiadał jako teolog na Soborze w Konstancji, pospół z O. Piotrem de Vena, generałem zakonu Augustyanów, z Janem Blochem i siedmiu innymi tegoż zakonu uczonymi mężami, gdzie zwycięsko pokonywał bezbożne bluźnierstwa Wilekfa i Husa — i o wolność Kościoła mężnie się potykał.

W narodzie polskim, któremu na Soborze przewodniczył Mikołaj Trąba, Arcybiskup gnieźnieński, Błogosławiony Jezajasz Boner wraz z Biskupami polskimi po-

dawał sposób jedyny, aby dla przywrócenia w Kościele jedności i zgody i usmierzenia schizmy, trzój Papieżem, bądź prawnie, bądź nieprawie obrani, dobrowolnie mniemych praw swoich się zrzekli, ze swych godności ustąpili, aby jednego tylko obrać Papieża nowego. Na ten wniosek Jezajasza Bonera zgodził się naród polski, a za nim wszystkie inne narody na Soborze, poczem na 41 posiedzeniu obrano 1417 roku Marcina V, który Kościołowi pokój przywrócił i wielkim był Papieżem. — Wróciwszy Jezajasz do Krakowa, napisał i drukiem ogłosił uczone księgi o Trójcy św. i wykład na ksiąg IV. Sententiarium.

Niezłomnym był kaznodzieją, gorliwym spowiednikiem, wielkim opiekunem i ojcem ubogich i chorych, podniosłym bogomódlcą, którego Bóg zachwyconymi uczniał, a nadewszystko gorącym wielbicielem Najświętszej Panny, dla której miłości wielkie czynił umartwienia.

W dowód miłości swój do Matki Boskiej kazał wymalować Obraz Ję, który dotąd wielkimi słynie cudami, a przed którym umarłego mieszczanina z Kaźmierza modlitwą swoją wskrzesił i często w słodkości ducha od ziemi podnoszony był, wołając: Dziewico Maryo, pokaż żeś Matką!

Co dzień obchodził bosą groby św. Patronów Polskich w Krakowie, żył w ścisłej przyjaźni ze św. Janem Kantym, błogosławionym Szymonem z Lipnicy, błogosławionym Stanisławem Kaźmierczykiem, błogosł. Świętosławem, błogosł. Michałem Gedrojcem, wśród których przodował jako doświadczony w Świętobliwości mistrz, starszy wiekiem i powołaniem i wyższy nauką.

Jeszcze po dziś dzień opowiadają w Krakowie, że gdy pewnego razu św. Jan Kanty dostał w podarunku koszyk jabłek, posłał je Szymonowi, Szymon Jezajaszowi, ten Stanisławowi, Stanisław ofiarował je Świętosławowi, Świętosław Gedrojcowi, ten zaniósł je sam Kantemu; a tak ów koszyk z jabłkami obszedł w około to piękne grono sześciu świętych Przyjaciół, i żaden ani jednego jabłka dla siebie nie zatrzymał, bo św. Jan Kanty ubogich i chorych niemi obdarował. Dziesięć lat przed zgonem, śmiertelną złożonemu chorobą, objawiła się Matka Boska w orszaku św. Patronów Polskich: Stanisława Biskupa, Jacka, Jadwigi, Kunegundy i innych, uzdrowiła go nagle, obiecując mu jeszcze dziesięć lat życia, dla posługi i potrzeby zakonu, co się też ziszcilo 8 lutego 1471 r. W tym bowiem czasie oddał Błogosławiony Jezajasz Boner duszę swoją Bogu, jako dziewięćdziesięcioletni staruszek. Zwłoki jego zawniały, a twarz rozjaśniła przedziwnie, przeto osobno pochowano Go w kaplicy św. Doroty; grób jego otaczają w nocy i nadejściem jasności nadziemskiej, osobliwie w roku 1479. — A gdy Bóg nie przestawał wslawiać Go cudami i wierni przez lat 162 czesać jako Świętemu oddawali, za pozwoleniem Urbana VIII. podniesiono ciało jego z grobu i w podniesionym grobowcu jako ołtarzu złożono blisko ołtarza Najświętszej Maryi Panny Łaskawej, gdzie dotąd spoczywają. Nie przestaje Bóg świadczyć wielkich łask nadzwyczajnych wiernym, z żywą wiarą do przyczyny Błogosławionego Jezajasza Bonera się uciekającym, mianowicie Patronem jest od wielkiej choroby, konających i umarłych wielokrotnie Bóg za jego przyczyną wskrzesił. Takich przyjaciół i obrońców nade wszystko nam potrzeba. \*)

\*) Przeczytaj głębokie myśli księdza Jana Kozmiana w III tomie pism jego str. 169 i następn. —

\*) X. P. Pękałski: Żywoty Świętych Patronów Polskich strona 31.

\*) Podobno jeden z kapłanów naszych Wielkopolskich zamierza wydać żywot Błogosławionego Jezajasza z Bonera. Byłoby to bardzo w czasie, zwłaszcza przy zamierzonej kanonizacji.

## Wybory.

\* Walne zebrania wyborcze odbędą się:

W Krobi dnia 24 lipca o godz. 4 po południu, w Obornikach dnia 24 lipca o godzinie 4 po południu w lokalu p. Rakowskiego.

W Czarnkowie dnia 24 lipca o godzinie 5 po południu w lokalu p. J. Wruka.

W Zninie (na powiat zubiński) dnia 27 lipca przed południem o godz. 11 w domu p. Siuchnińskiego.

W Poznaniu (pow. poznański) dnia 27 lipca o godzinie 4 po południu w hotelu Francuzkim.

W Wągrowcu dnia 28 lipca o godzinie 1 przed południem w hotelu p. Paszewskiego.

W Lesznie (na pow. wschowski) dnia 28 lipca o godzinie 4 po południu na sali hotelu Nitschkego.

W Buczkwowie (na powiat chodzieski) dnia 28 lipca o godzinie 4 po południu u p. Kawczyńskiego.

We Wrzeszynie dnia 28 lipca o godz. 4 po południu w hotelu p. Paprzyckiego.

W Gnieźnie w piątek dnia 29 lipca o godz. 11 w hotelu Europejskim u p. Jankowskiego.

W Pleszewie dnia 2 sierpnia o godzinie 3 po południu w hotelu p. Waliszewskiego.

W Ostrzeszowie dnia 2 sierpnia o godzinie 4 po południu w lokalu p. Rindfleischa.

W Wolsztynie (na powiat babimojski) dnia 4 sierpnia o godz. 2 po południu na sali p. Piątkowskiego.

W Kościanie dnia 7 sierpnia o godzinie 5 po południu w hotelu p. Gąsiorowskiego.

W Prusiech Zachodnich odbędą się zebrania przedwyborcze:

W Terespolu (na powiat świecki) we wtorek dnia 26 lipca o godz. 4 popołudniu w oberży p. Perlika.

\* O wyborach na Górnym Ślązku tak pisze w najnowszym numerze Katolik, pismo mające kilka tysięcy abonentów:

Górnym Ślązku jest katolicki, dla tego od nas muszą iść do parlamentu postowie katolicy!

Dla tego też wszędzie będziemy obierali postów katolickich. Gdzie nie będziemy mogli przeprowadzić katolika, tam możemy się połączyć z innym stronnictwem, jeżeli dostaniemy na piśmie, że poseł konserwatywny lub postępowy będzie bronił naszej sprawy. Takie przypadki na Górnym Ślązku pewnie nie zajądą.

W naszych okolicach będziemy obierali jak dotąd. Postowie są następujący:

- 1) Kluczbork-Oleśno, p. Aulock, podkomorzy.
- 2) Opole, p. hr. Ballestrem.
- 3) W. Strzelce-Koźle, ks. dr. Franz.
- 4) Lubliniec-Toszek-Gliwice, p. Schalscha.
- 5) Bytom-Tarnowskie Góry, ks. książę Radziwiłł.
- 6) Pszczyna-Rybnik, ks. radca Müller.
- 7) Racibórz, hr. Saurma-Jeltsch.
- 8) Głupczyce, hr. Neuhaus-Cormons.
- 9) Prudnik, hr. Stolberg z Brustawy.
- 10) Niemodlin-Grotków, hr. Praschma.
- 11) Katowice-Zabrze, tu kandydat na posta zostanie później ogłoszony. Tu zesłanym razem przeszedł gwałtem poseł, który nie zgadzał się z większą częścią ludności. Tym razem jednak jest nadzieja, że mniej będzie gwałtów, i dla tego ludność wysłała do Berlina takiego posta, który będzie rzeczywistym zastępcą ludu, jego uczuć, jego żądań i jego potrzeb, zastępcą naturalnym większej części wyborców.

Byłoby dobrze, gdyby można wybrać tu robotnika na posta, ponieważ ten mógłby najlepiej i najpraktyczniej powiedzieć, co robotników ciśnie i czego im potrzeba. Sprawami robotniczymi znowu się będą zajmowali postowie.

Na zebraniu we Wrocławiu postanowiono wybrać przy sposobności rzemieślnika na posta. Pomiędzy rzemieślnikami znajdują się do tego zdadni. Lecz czybysmy pomiędzy robotnikami górniczymi i hutniczymi znaleźli zdadnego na posta, to pytanie. Robotnicy nasi za mało dbają o wykształcenie swoje i dzieci swych. Rzemieślnicy mają swe szkoły niedzielne, związki, biblioteki z książkami. Robotnicy jeszcze nie doszli tak daleko!

Tak pisze Katolik, nie wspominając ani słówkiem o narodowości kandydatów polskich, mających reprezentować lud górnośląski. Nie odepwał się dotąd żaden z owych kilku księży, czujących po polsku, ani z owych „kilku osób inteligentnych“, o których Dziennik Pozn. jest przekonany, że „żadna nie odmówi swęj pracy w ucziwłej sprawie.“

„Nie występuje przeto nikt z kandydatami polskimi na Górnym Ślązku.“ — „nie zaczyna nikt działać w interesie swych potrzeb.“ — „nie zaopatruje ich nikt“ — i to właśnie jest rzecz najsmutniejsza. To kilka słów odpowiedzi wystarczy zupełnie na odprawę długiego artykułu Dziennika Pozn.

Jedno tylko jeszcze słowo. Dziennik Pozn. pyta, „czy przez to, że Polacy śląscy będą głosowali i obierali na postów swych rodaków, ma cierpieć dobro sprawy katolickiej i w jaki sposób?... czy dobro sprawy katolickiej cierpiećby miało co na tym, że tu wybieramy na postów naszych rodaków? Zapewnie nie. — Jakim więc sposobem tam ucierpiećby miała sprawa katolicka, nie tylko pojąc tego nie możemy, ale przeciwnie twierdzimy, że właśnie wygra na tym, bo stanie się zadość sprawiedliwości... Jeśli prawdą jest, co Kuryer Pozn. często powtarza, że katolicyzm i polskość to jedno, niechże więc prawda ta najrychlej znajdzie zastosowanie to i na Ślązku.“

Pozostawiając Dziennikowi możność udowodnienia powyższego zdania, jakoby według Kuryera katolicyzm i polskość miały być jednym i tym samym, czego Kuryer nigdy nie twierdził, pozwolimy sobie wskazać mu rzeczywiście ów „sposób“, którego Dziennik nie może. Jeśli Polacy na Górnym Ślązku bez porozumienia się z katolikami Niemcami, którzy wyborami kierują, pójdą samopas, bez dostatecznej organizacji, bez środków agitacyjnych, choćby nawet z owymi kilku księżmi i kilku osobami z inteligencji, o których Dziennik Pozn. wspomina, jeżeli rozdziela głosy swoje i głosować będą na osobnego kandydata, to z tego rozdwojenia katolików Polaków i katolików Niemców skorzystają tylko przeciwnicy sprawy katolickiej. My jesteśmy bardzo za tym, aby na Górnym Ślązku wybierano więcej Polaków, aniżeli dotychczas, ale pragniemy, aby do wyboru tych postów polskich nie porywano się jak z motyką na słońce i nie doznano potem smutnego zawodu, który nam zaszczytu zaiste nie przyniesie. Redakcyje pism poznańskich na Śląsk agitować nie pójdą — temu zapewne Dziennik Pozn. nie zaprzeczy.

Niechaj zatem podawają środki, za pomocą których możnaby agitacją na Górnym Ślązku poprzeć, a niech się nie ograniczają na wyprowadzeniu w pole kilku księży i kilku osób z inteligencji i na głośnym twierdzeniu, że na Górnym Ślązku muszą być wybrani Polacy. Mimo że nas Dziennik Pozn. posądza o pesymizm, my chętnie z nim przyłożymy rękę do urzeczywistnienia jego i naszych nadziei, ale niech przedewszystkiem przyjmie dwie nasze rady: 1) niechaj podniesienie polskości na Górnym Ślązku opiera na trwałszym od bibuły fundamencie; 2) niechaj z pięciu



osobami nie rozpoczyna wyboru kandydatów polskich w 11 okręgach górnośląskich.

**\* W powiecie obornickim** przypada walne zebranie przedwyborcze na niedzielę dnia 24 bm. w Obornikach. W dniu tym szanowny poseł szamotulsko-obornicko-międzychodzki, Stefan hr. Kwilecki, wystąpi przed wyborcami, aby zdać sprawę z czynności Kola polskiego i zachęcić rodaków do jak najenergiczniejszej czynności przy nadchodzących wyborach, aby i tą razą Polak wyszedł z urny wyborczej. Spodziewamy się, że wyborcy powiatu obornickiego, dowiedziawszy się o gotowości, z jaką szanowny poseł mimo niedogodnej w gospodarstwie pory i różnych przeszkód staje na sejmik relacyjny, podążą gromadnie na wiec do Obornik, tak że szan. poseł, znany z jędrnej i dla ludu przystępnej wymowy, będzie miał przynajmniej przed kim mówić.

**Walne zebranie wyborcze w Sremie.** Wczorajsze walne zebranie wyborcze ograniczyło się na uzupełnieniu komitetu (w miejsce p. Węlewskiego wybrano p. Stefana Moraczewskiego z Chława) — postawiono 6 kandydatów do parlamentu i to pp.: dr. Romana Komierowskiego, Józefa hr. Mielżyńskiego, dr. L. Mizerskiego, Romana ks. Czartoryskiego, hr. Zółtowskiego z Nekli, dr. Skarżyńskiego, przymierzając wyborcy oświadczyli się jednomyślnie przez aklamację za zbieraniem składek i ożywieniem agitacji wyborczej, którą pozostawiono komitetowi.

**Pan Michał Szaniecki** za Nawry złożył mandat poselski z okręgu wyborczego chełmińskiego-toruńskiego z powodów nam nieznanych. Byłoby rzeczą słuszną, aby wyborcy, którym szanowny poseł najmniejszego do nieufności nie dał powodu, ponownie kandydaturę pana Szanieckiego postawili i w dowód ufności wybór jego przeprowadzili. Krok taki byłby tym bardziej pożądanym, że, jak Gazeta Tor. donosi: „Zydzki z powiatu toruńskiego obiecują głosować przy nadchodzących wyborach z nami, jeżeli kandydaturę ponownie przyjmie p. Michał Szaniecki za Nawry.

## Pielgrzymka słowiańska do Rzymu

Rzym, 19 lipca. (Telegram.) Ojciec św. przyjmował wczoraj komitet organizacyjny pielgrzymki słowiańskiej do Rzymu pod przewodnictwem i protektoratem Jego Emin. Kardynała Ledóchowskiego. Jego Świątobliwość złożył komitetowi podziękowanie za gorliwość, zapał i poświęcenie, z jakim około sprawy pielgrzymki pracowali i zawiadomili zebranych o nadejściu listu J. E. Kardynała Schwarzenberga, Arcybiskupa praskiego, w którym dostojny ten książę Kościoła w Czechach donosi o wzrastającym ciągle wśród Słowian ruchu katolickim na korzyść Kościoła św. List ten wiele Ojca św. poruszył. Dalej oświadczył Ojciec św. radość z powodu tak znakomitego powodzenia, jakie miała pielgrzymka słowiańska — a w końcu dał wyraz nadziei, że jednomyślna zgoda ludów słowiańskich i przywiązanie ich do Stolicy św., oraz wielka przysięga, jaka Słowian oczekuje, zgotują Kościołowi nowe tryumfy i dni lepszej przyszłości.

## Skandale w Rzymie.

Wobec niesłychanego pogwałcenia powagi papieskiej przez motłoch rzymski poczynają Biskupi i wierni składać u stóp Ojca św. wyrazy ubolewania nad tem, co zaszło. I tak ks. Biskup Sufragan dr. Angerer w Wiedniu przesłał w imieniu swoim i Kapituły metropolitalnej w Wiedniu do J. E. Kardynała Jacobiniego następujący telegram:

„Eminentissimo Cardinali Jacobini Romae.

Vicarius capitularis et capitulum ecclesiae metropolitanae unacum clero dioecesis Vindobonensis maxime dolent de nefario scandalo in translatione cada-veris Pii IX.

Angerer.“

(„Wikaryusz kapitulny i metropolitalna Kapituła wiedeńska wraz z duchowieństwem diecezji wiedeńskiej wyrażają jak najżywsze ubolewanie z powodu potępienia godnych skandali, jakie się wydarzyły przy przeniesieniu zwłok śp. Piusa IX.“)

Z Rzymu donoszą do Frankfurta Ztg., że dnia 17 b. m. zakazał rząd włoski zarządzanego przez Ojca św. jubileuszowego pochodu z St. Giovanni (Lateranu) przez Sta. Croce do Sta. Maria Maggiore — i to: „z powodu bezpieczeństwa publicznego.“ Rząd byłby szczerzym, gdyby był powiedział otwarcie, że lęka się rozdraszania podbechtanego przez rewolucjonistów motłochu.

Zakaz ten jest nowym dowodem, jak rząd włoski rozumie „zagwarantowaną“ wolność Kościoła — a zarazem jak silnym się czuje. Tam, gdzie stosunki są normalne, gdzie rząd zajmuje właściwe stanowisko, tam władza stara się o to, aby obywateli w granicach prawa swobodnie działać mogli, a karze tych, którzy im w tym przeszkadzają usiłują. We Włoszech dzieje się przeciwnie: w Rzymie dowodzi i komenduje motłoch, — on też określa granice, jak daleko rozciągać się może wolność obywatela rzymskiego! Smutne stosunki!

— Wiedeński Fremdenblatt podaje bliższe szczegóły z okólnika, przesłanego przez Kardynała sekretarza stanu do wszystkich nuncjuszów apostolskich. Kardynał Jacobini dowodzi, że rząd włoski został dość wcześniej zawiadomiony o zamierzonym pochodzie. — Jeżeli mimo to przyszedł do tak pożałowania godnych wypadków, to zdaniem J. E. Kardynała sekretarza stanu, rząd włoski albo nie chciał, albo nie mógł nieporządkom zapobiedz, i wystąpić stosownie do ustawy gwa-

raneynej w obronie Kościoła i bezpieczeństwa jego organów. Rząd włoski na całą obronę swoją to jedno powiedzieć umie, że nie zawiadomiono go w sposób prawnym przepisany o przeniesieniu zwłok Piusa IX.

## Wydalenie Don Carlosa z Francji.

Przypomną sobie Czytelnicy nasi głośną sprawę Hartmanna w Paryżu. Zdaje się być faktem niezbitym, że osławiony ten człowiek podłożył minę pod tór kolejowy, aby wysadzić w powietrze wagon, w którym jechał car Aleksander II. Rosya domagała się jego wydania, — rząd republikańskiej Francji nie przychylił się do tego żądania, lecz umiał tak zręcznie rzeczy pokierować, że nihilista moskiewski znalazł się bezprawnym na ziemi francuskiej i uszedł karzącej dłoni sprawiedliwości, która bądź co bądź, dosięgnąć go była powinna, jeżeli de facto był sprawcą zamachu kolejowego. Ale nie dziwi się temu, kiedy panowie Ferry i Grévy czasu swego głosili z największym spokojem zasady, które Hartmann w życie wprowadzał.

Inaczej postąpił sobie konsul francuzki w Smyrnie, kiedy Midhat pasza schronił się pod skrzydła jego opieki, żądając pomocy przeciw zbrodni W. Porty, który go wydać miał w ręce jego największych nieprzyjaciół, rufoskich możnowładców dzisiejszych w pałacu Dolma-Bagdże — a jeszcze gorliwiej popiepszył z wydalaniem z granic państwa księcia Don Carlosa, na jedno skinięcie i prośbę Alfonsa XII.

Potomka Henryka IV. i Ludwika XIV. wypędzono jako cudzoziemca, jako zbrodniarza — bez powodu, bez pozoru nawet, prostru jak włóczęgę i wagałkę — może za to, że był na nabożeństwie w kościele St. Germain des Prés, gdzie rojalści byli na mszy św. z powodu imienia hr. Chamborda.

Oto list, w którym Don Carlos zaprotęstował przeciw rozkazowi wydalenia, zanim udał się do Anglii.

Do mych przyjaciół!

Minister francuzki sądząc że Burbon, potomek Henryka IV. i Ludwika XIV. może być cudzoziemcem we Francji, pozabawił mnie gościnności Francji. Powodem do tego nie może być nic innego, jak obecność moja na religijnej ceremonii, t. j. na mszy św., odprawionej na intencję mego wuja, w dzień św. Henryka.

Protestuję przeciw temu samowolnemu aktowi. W tej samej chwili, w której staje się ofiarą tego gwałtu, Hiszpanie, którzy byli przybyli do Algieru w nadziei protekcji francuskiej, narażeni są na jak najokropniejsze traktowanie. — Hiszpania płacze swych synów zamordowanych, swych córek zbesezczonych, wyprawdzonych na puszcze.

Prawdziwa Francja nie jest odpowiedzialna za czyny swego rządu, ona jest kolebką mojej rodziny — kocham ją gorąco. Przypominam sobie wszystkie dowody jej przywiązania, które sędziły gorzko wygnania Opuśczonej ziemi francuskiej, żegnam mych przyjaciół i składam im podziękowanie.

Paryż, 18 lipca 1881 r.

Carlos.

Dekret wydany jest dnia 16 b. m. i wzywa „Don Carlosa księcia Madrytu“ aby w przeciągu jednej doby opuścił granice Francji na mocy artykułu 7 ustawy z dnia 13—21 listopada 1849 roku i artykułu 8 teje ustawy.

Oto szczegóły, jakie podaje Figaro o wyjeździe księcia:

Książę Madrytu opuścił wczoraj wieczorem Paryż pociągiem pospiesznym o godz. 7 minut 45, udając się do Calais a stamtąd do Londynu. Kilka set osób, należących przeważnie do wysokich rodzin hiszpańskiej kolonii zamieszkałej w Paryżu, oddawało po raz ostatni hołdy wypędzonymu księciu, stojąc z uszanowaniem na peronie podczas przygotowań do odjazdu. Byli tam pomiędzy innymi pp.: generał Yparraguire, de Monerval, hr. d'Andogue, de Saint-Victor, de Bellomayre, Gordon, Caro, Castello, Espozzo itd. Przed wejściem do wagonu uścił książę z rozrzewnieniem swą małżonkę i dzieci, następnie podał rękę wszystkim osobom, które mu się przedstawiły. W chwili odejścia pociągu obecni wrzucili do wagonu kapelusze, wołając: Do widzenia! Księżciu towarzyszy tylko generał M. ore, który pospół z nim walczył podczas ostatniej kampanii. Przy wyjściu z peronu zebrani skłonili się z uszanowaniem przed księżną w chwili, gdy wsiadała z swymi dziećmi do pociągu. Księżna pozostaje w Paryżu celem dalszego wychowania swych córek, które się znajdują w zakładzie Ser-caneke, i syna, będącego w zakładzie przy ulicy de Vaugirard, w dawniejszym zakładzie OO. Jezuitów.

Zamieszczając powyższe szczegóły i uwagi, dajemy jedynie wyraz słusznemu oburzeniu wobec faktu wydalenia z kraju człowieka, który najmniejszego do tego nie dał powodu. Można nie być przyjacielem Don Carlosa, ale w każdym razie nawet przeciwnik jego przyznać musi, że p. Constans postąpił sobie nieszlachetnie występując w obronie nihilisty Hartmanna a wypędzając bez powodu potomka Ludwika XIV.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Przewodniczący zjazdu pedagogicznego w Krakowie p. Sawczyński odczytał na drugim posiedzeniu otrzymane przez siebie, przysłane z Rzymu na ręce ks. kancлера biskupiego Józefczyka, następujący telegram po łacinie:

„Witając zjazd pedagogów, zgromadzony w Krakowie, przesyłam mu błogosławieństwo apostolskie, którego mu udziela Ojciec święty.

(podpisano) Albin Biskup.“

Na pierwsze słowo, że ma być odczytany telegram z błogosławieństwem Ojca św., całe liczne zgromadzenie uczestników i uczestniczek obrad, proprio motu powstało i stojąc wysłuchało z należąca czcią słów telegramu, wyrażając głośno swą głęboką wdzięczność. — Następnie p. dyrektor Trzaskowski postawił wniosek, aby zgromadzenie upoważniło przewodniczącego do wysłania do Rzymu telegramu z wyrażeniem słów głębokiej wdzięczności Ojcu św. za Jego niezwykłą łaskę dla Towarzystwa pedagogicznego. Wniosek ten oczywiście przyjęty został bez dyskusji, przez aklamację i grzmiące oklaski.

— Górny Śląsk. W Lesnicy ma się odbyć wielki wiec katolicki w pierwszych dniach września, połączonej z odwiedzinami św. Anny. Ponieważ wiec główny śląski katolicki odbędzie się w Frankensteinie, dalekim od naszych okolic, dla tego dalszy ciąg tego wieca będzie w Lesnicy dla tych, którzy nie mogą jechać tak daleko. We Frankensteinie odbędzie się wiec 28, 29 i 30 sierpnia, a w Lesnicy może tydzień później. (Katolik).

## NIEMCY.

\* Berlin, 20 lipca. Do augsburskiej Allgem. Ztg donoszą, że Kardynał Hergenrother odwiedził Niemcy z „polecenia Kuryi.“ O znaczeniu tego „polecenia“ pisze korespondent monachijski pod dniem 13 lipca do rzymskiego dziennika Perseveranza: „Kardynał Hergenrother przybył tuż do Rzymu. Uda on się do Würzburga i okolicy dla przeprowadzenia tam lata. Ponieważ już w roku zeszłym wypadło mu zajmować się wieloma sprawami toczącymi się między Watykanem a rządem niemieckim, przeto przybycie jego tu dotąd ma pewnie i tym razem z nim związek; zapewniają mnie nawet, że rozmowa Kard. Hergenrothera z powiernikiem ks. Bismarcka nie jest nieprawdopodobną. Kardynał zatrzymał się poprzednio w Brixen, gdzie odwiedził księcia Biskupa. Są tam jeszcze niektóre kwestje nierozstrzygnięte, dotyczące kolegium jezuickiego w tym mieście. Następnie zwiędził Inspruk, gdzie się również znajduje kolegium jezuickie. Na dworcu przyjął go przełożony kolegium.“

Jak w roku zeszłym, tak i w tym przybycie Kardynała Hergenrothera do Niemiec nie ma żadnej polityczno-kościelnej misji. Wszelkie zaś tego rodzaju domysły, jakoby każdy z Rzymu do Niemiec przybywający dostojnik kościelny musiał koniecznie mieć ważne rozmowy z „powiernikami“ ks. Bismarcka, lub nawet z nim samym, w sprawie ukończenia kulturkampfu, dowodzą tylko, że kraj cały tego końca potrzebuje, a rząd o nim na sefyo wcale nie myśli.

— O tłumaczeniu nowoszczeńskim, o którym wczoraj na tém miejscu wspomnieliśmy, piszą do National Ztg pod dniem 19 b. m.: „Gdy wczoraj o godzinie 11 wieczorem nie udało się rozproszyć zebranego motłochu, gdy przeciwnie policja spostrzegła swą niemoc wobec tłumów, szukano środka, za pomocą którego możnaby zakończyć zbiegowisko. Sprowadzono kapelę Koitza na rynek; ta grając wesołe marsze posuwała się ku dworcowi. Przed lokelem Krohna, zupełnie na krańcu miasta, zatrzymano się, a tłum na rozkaz dwóch panów z wyższych sfer uraczono piwem. Po nieważ tłum teraz właśnie nie miał ochoty się rozjść, ale był w „dobrym usposobieniu“, wrócić on pociągiem przez ulicę miasta na drugi koniec. Tutaj znikła — po 12 godzinie — kapela; sądzono, że teraz tłum sam się rozbiegnie. Przepuszczenie to jednak omyliło. Tłumy powróciły i dokazywały większych ekscesów niż w zeszłej nocy. W całym domu Freundlicha nie pozostała ani jedna cała szymba, a w ciągu dnia zostały one wprawione. Tego samego losu doznał żydowski kupiec Lindenberg, którego rodzina miała tylko jeden pokój bezpieczny od kamieni. Potrzaskano dalej wszystko u kuźnierza Lessera. Również okno wystawne jednego chrześcijańskiego szklarza i handlarza towarem garncańskim zostało zupełnie strzaskane. Przyczyną tego była prawdopodobnie firma jego Simon, przypominająca żyda. Mieszkańcy żydowscy są w obawie o swe życie i mienie. Synagoga miała się zwrócić o pomoc do prezesa rejencji. Radca ziemiański sięgnął więcęć żandarmów o okolicy.

Ze miasteczko, leżące przy zbiegu kilku linii kolejowych — mówi National Ztg — mogło być przez jedną noc widownią skandalu i brutalnego zniszczenia, jest rzeczą smutną, lecz łatwą do zrozumienia; mniej zrozumiałem jest, że władze powiatowe i powiatowe nie przedsięwzięły dostatecznych kroków, aby powstrzymanie się podobnych scen w nocy następnej uczynić niemożliwym. Środki zarządzane z własnego nowoszczeńskich popędu, przypominają rezolucję w Reutera pieśni „Ut mine Stromtid.“ Zwolanie obywateli na rynek za pomocą dzwonka (durch ausklingeln), zjawienie się kapeli i pochód przez miasto, uraczenie tłumów piwem, które miało wywołać „dobre usposobienie“ — wszystko to jest humorystyczne i nosi na sobie piętno miejscowe nader oryginalne. — Jest w tej uwadze National Ztg nieco racyi. Gdyby np. chodziło o schwytanie księdza katolickiego, niosącego chorągiew Sakramenta św., byłoby się znalazło dosyć energii do niedopuszczenia „przestępstwa.“ Kwestyi żydowskiej kiji nie rozstrzygnie nikt. To także jeden z kwiatów i owoców kulturkampfu. Zie drzewo tylko zły owoc wydać może.

— Rezultat wyborów bawarskich, o ile to dzisiaj można obliczyć, będzie ten, że zasiadłoby w przyszłym sejmie 89 posłów katolickich i konserwatywnych a 70 liberalnych. Na Bawaryi wyższą przynajmniej katolicko-bawarskich posłów 28. na niższą Bawaryę 20, na palatynat nadreński 20, na palatynat wyższy 14 i 2 liberalnych, na wyższą Frankonię 15 liberalnych, a 3 konserwatywnych katolickich (w okręgu wyborczym bamberskim), na średnią Frankonię 19 liberalnych, na niższą Frankonię 13 katolicko-bawarskich, a 6 liberalnych, na Szwabii 11 katolickich i 8 liberalnych.

## ROSYA.

\* Koszta zatargu z Chinami. Ministerstwo marynarki, jak donosi Gołos, domaga się kredytu nadzwyczajnego w ilości 1,292,429 rubli na pokrycie wydatków, jakie wywołało wzmocnienie eskadry okrętów floty wojennej na oceanie Spokojnym, posłanej tam na wypadek wojny z Chinami i wydatków dla uzbrojenia portu wadykawkazkiego. Do tej sumy należy jeszcze dodać wydatki na uzbrojenie granicy lądowej na znacznej przestrzeni w trzech rozmaitych miejscowościach w Turkestanie, w Syberji zachodniej i wschodniej. W ten sposób suma wytargowana przez Rosyan od Chińczyków, na mocy traktatu, tytułem wynagrodzenia wydatków, których przyczyną było zajęcie kraju Kuldżyńskiego, — ledwie pokryje wydatki wszystkie, poczynione na wypadek starcia z Chinami.

— Sprawa Skarjatina, b. gubernatora kazafskiego, obwinionego o nadużycia i uciek ludności tatarskiej, miała być umorzona, obecnie jednak — jak donosi Gołos, nadano jej bieg prawny. Akta sprawy zostały już odesłane do prokuratora kryminalnego departamentu senatu, w celu zrobienia stosownych wniosków dla dalszego postąpienia. Wnioski te będą rozstrząsane przez pierwszy departament senatu, który w podobnych sprawach stanowi władzę oskarżającą i decyduje kwestye oddania pod sąd.

— Pogłoska. Jak się dowiadują Nowosti, w przyszłym kwartale ministerium oświecenia zaprzestaje wyznaczać subsydyum na utrzymanie seminarium nauczycielskiego w Lipsku. W ciągu krótkiego istnienia swego, zakład ten pochłanił dziesięć tysięcy rubli, a jak nadmieniamy wczoraj, byłoby to przyniosło żadnego.

— W Petersburgu rozciągnięta została naj-

ściślejsza kontrola nad ehambres garnies, — służących dotąd za główne schronienie osobom podejrzany.

— Kijewlanin donosi o nowych ekscesach anti-żydowskich w Perejasławiu. W dniu 11 bm. rozeszła się tamże pogłoska, że nastąpi bicie i wypędzenie żydów, wskutek czego poczęły się masy ludu gromadzić na rynku, lecz za namową isprawnika rozeszły się później. W dniu 12 atoli rozpoczęła się bójka. Około godziny 5 po południu posłyszano w okolicach monasteru straszliwy krzyk. W tej chwili podążyły w wszystkie strony stron masy ludu opatrzonego w rozmaite przyrządy, kije, kamienie itp. Żydzi przebiegali miasto, wzywając do zamknięcia składów. W jednej chwili pozamykano sklepy żydowskie w rynku i w pobliskich ulicach, lecz zarazem przybyły tłumy i rzuciły się wśród dzikich okrzyków na domy okoliczne, wybijaly szyby i wyrębywały drzwi, wtargnęły do domów i składów niszcząc i wyrzucając wszystko, co im wpadło pod rękę. Pierwszy dom, jaki zburzono, jest własnością spadkobierców kupca Kanawera. Tu rozbewtona tłuszcza porobiła najznaczniejsze szkody, gdyż głoszą, iż z domu tego padły dwa strzały. Podczas gdy jedna część burzyła domy, druga część udała się do wozów żydowskich lamiąc je w kawałki. Uzbrowi się w dyszle, klonice itp. bito przebiegających żydów. Przez całą godzinę nie widać było policyi — wreszcie się zjawiała i usiłowała ekscedentów rozpedzić. Atoli tłumy odparły atak i dopiero wojsko powołane na pomoc zdołało to uskutecznić i dalszym zaburzeniom kres położyć. Lecz wiele domów było już zniszczonych i wszystkie z nich na ulice wynoszone. Tak jak w Kijowie, Elizawetgradzie i innych miastach połud. Rosyi nie rabowano wcale, za to wypróżniano bezcki z okolicy, rozbijano meble i t. d. Po przybyciu wojska ciżba niszczyła domy żydowskie w pobocznych uliczkach, mianowicie uszkodzono wiele domów w dzielnicy fortecznej, gdzie najbardziej ucierpiał dom kupca Fastowskiego. W nocy na 13 powtórzły się zamieszki w pobliżu twierdzy, przyczem zniszczono wiele domów żydowskich. Dopiero dnia 13 po południu ostatecznie umysł się uspokoił. Podczas owych rozruchów raniono 10 żydów ciężko, a 200 lekko. Aresztowano przeszło 60 osób tak chrześcian, jak żydów.

— Do Nowoje Wremia telegrafują pod dniem 19 bm., że spokój w Perejasławiu został przywrócony; miasto jest zupełnie spokojne. Składy żydów są zamknięte. W siach Semenowce i Liljakach zburzono we wtorek karczmy.

— Gołos donosi, że policyi udało się już wykryć dwie osoby, które się przyznały do tego, że zabiły owego szpiega policyjnego, którego trupa znaleziono na tak zwanym „smoleńskim“ cmentarzu w Petersburgu. Z zeznań tych osób wypływa, że w mordsterwie brało udział kilku nihilistów i że działali oni z polecenia komitetu rewolucyjnego, który na owego szpiega wydał był wyrok śmierci. Z tego powodu śledztwo toczy się dalej.

## FRANCYA.

\* Paryż, 19 lipca. Rojalści paryzcy obchodzili dnia 16 bm. urodziny hr. Chamborda. Rano odbyło się w kościele St. Germain des Prés nabożeństwo a wieczorem w kilku miejscach Paryża kilka bankietów, z których najgłośniejszy był urządzony w hotelu Continental pod przewodnictwem hr. Olivier de Chevigné. Jako główny mówca wystąpił naczelny redaktor dziennika Clairon, p. Cornely, który dowodził, że dziedziczna monarchia nie jest wcale przestarzałą instytucją, jaką się być zdaje. W mowie jego nie brakło także i stron dowiecznych, gdyż w niektórych ustępach dowodził, że republika dąży tylko do odtworzenia barbarzyńskich stosunków, po których słusnie spodziewać się było można, że już nigdy nie wróci. I tak np. mówił p. Cornely: „nasza ukochana armia zdaje się w obecnych stosunkach być tylko odtworzeniem i naśladowaniem armii Xerxesów i Daryuszów, gdzie każdy był żołnierzem a nikt wojskowym (militair) we właściwym tego wyrazu znaczeniu, i gdzie również był zaprowadzony ogólny obowiązek służby wojskowej. I Persowie myśleli, że kupa zbrojnych ludzi, to już armia, i dopiero potrzeba było 300 doświadczonych rycerzy Leonidas, macedońskiej falangi Aleksandra i weteranów Cezara, aby światu dowieść i wydatnie dobrodziejstwa ustawy z r. 1832. Więc w duchu nowoczesnym działałaby rzeczpospolita, gdyby w 10 latach swego istnienia była Francji przywróciła dawniejsze jej w świecie stanowisko, a w tym względzie mogła się była wiele nauczyć od restauracji. Nikt mi nie zarzuci, że Francja po Sedanie była więcej zniszczoną, aniżeli po Waterloo. Proszę zobaczyć, co monarchia zrobiła aż do r. 1825 z Francji wobec Europy, a co w tym samym przeciągu czasu zrobiła rzeczpospolita? Rok 1871 rzucił republikanów pod stopy Prus, i u tych stóp spoczywają oni aż do dnia dzisiejszego. Ludwik XIV zwykł był używać dewizy z Wirgiliusza: parcere subjectis et debellare superbis; dzisiejsi republikanie przewrócili te zasady i mająją przeciwnie: parcere superbis et debellare subjectos, co znaczy całować w nogi ks. Bismarcka a strzyż się niemiłosiernie nad mnichami. W końcu przyjęto adres do hr. Chamborda, w którym pomiędzy innymi i to powiedziano: dzielnica algierska, ten ostatni klejnot, któryśmy umieścili w koronie narodowej monarchii, znajduje się w niebezpieczeństwie a z pewną stroną przygotowuje się nową awanturę. Sława i bezpieczeństwo Francji narażone są na szwank w imię rzeczpospolitej, która losy nasze stawia na kartę, aby hołdować swym żądom. Oto godzina i chwila, aby odważyć ponownie ożywić i mężstwo wzbudzić z uspienia. Wszystko, co zdaje się straconem, można uratować w imię króla.

## AMERYKA.

\* Miasto Hampden w Massachusetts darowało kawał ziemi na cmentarz i podzieliło go porówno między katolików i protestantów. Jest to pierwszy przypadek w Stanach nowo-angielskich, w którym własność publiczna darowana została gminie katolickiej. — Gmina św. Piotra w Richmond została głęboko wzruszoną, — jak pisze Catholic Visitor — gdy jej jednej niedzieli ks. Biskup oświadczył, że na przyszłość nie będzie mógł sam odczytywać ewangelii. Przyczyna tego prosta. Oddawa ją cierpi on na oczy i jest obawa, że zupełnie zaniedzi. Najzwolani lekarze uznali chorobę oczu ks. Biskupa za nieuleczoną. Ks. Biskup John Keane sprawuje swój urząd pasterski dopiero od r. 1878 i znajduje się w sile wieku męzkiego. — Proces przeciw ks. Arcybiskupowi Purcellowi rozpoczął się po dwu latach przygotowania w Cincinnati Common Pleas Court. Chodzi w tym procesie o wszelki majątek, któ-



ry u ks. Biskup zawiadywał, a zatem także o kościoły, szkoły, szpitale i cmentarze. Przedewszystkiem należy rozstrzygnąć kwestję zasadniczą, czy majątek kościelny, zarządzany przez Biskupa, ma gwarantować jego prywatne długi. Dotąd nie ma rozstrzygnięcia tej zasadniczej kwestyi, i dla tego obrońcy obu stron uciekli się do prawa kanonicznego. Przed sądem stawilo się 5000 wierzycieli, roszczeniach pretensyj do 4 milionów dolarów. Obecna była wielka liczba adwokatów, nie tylko ze strony powodów, lecz także ze strony licznych kongregacji i stowarzyszeń, o których majątek również chodzi. Po obszernych dyskusji zgodzono się na następującą procedurę: Sprawa ma być najpierw wytoczona przed sądem obwodowym dla rozstrzygnięcia owęj kwestyi zasadniczej. Potem ma sąd najwyższy wydać wyrok w osobnym terminie. Cała sprawa zajęłaby 6 tygodni czasu.

— W dniu zamachu na prezydenta Garfielda umieszcila pewna pani Grant, u której Guitau mieszkał, we waszyngtońskim dzienniku Post następujący anon: „Zada się, żeby Charles Guitau z Illinois, podający prezydenta i sekretarza Blaine jako swe znajomości, przybył pod numer 924 ulicy 14tej i zapłacił rachunek za stół i stancya.“ Dopiero w biurze dziennika dowiedzieli się z przerażeniem, że jęj lokator zaledwie przed godziną wykonał zamach na życie prezydenta. — Do Frankfurt. Ztg. piszą o wrazeniu, które wiadomość o zamachu nowojorskim wywołała we Waszyngtonie: „Dorośli mężczyźni plakali i lamentowali, cała ludność przyjęta była gniewem i oburzeniem z powodu tego niegodziwego czynu.“

— W Rzeczypospolitej Wenezuela w Ameryce Południowej ciekawe są stosunki. Według ostatniego wykazu posiada ten kraj 32,222 generałów, już to czynnych, już to w rezerwie. Obecny generał Guzman Blanco sam zamianował 8000 generałów. Blanco, który już raz podczas pobytu swego w Paryżu był w domu obłąkanych, cierpi na „wielkość.“ Nie powąchawszy nigdy prochu, wybobraża sobie, że jest większym strategiem, niż Moltke, i napełnia wszystkie miasta swymi posagami. W samem mieście Caracas wystawiono mu trzy za 170,000 dolarów, gdy posag Bolivara, wybawiciela Południowej Ameryki, kosztował tylko 32 tysiące. Guzman Blanco jest wielkim mistrzem wolnomularzów wenezuelskich i rozpoczął w roku 1873 kulturkampf przez wydalenie nuncjusza papieskiego i złożenia z urzędu Biskupów, lecz zaniechał go szybko, widząc, że traci na popularności.

## TELEGRAMY.

Stuttgart, 19 lipca. Do berlińskiego dziennika Post telegrafują: Pociąg osobowy, wychodzący zjad o godzinie 3,13 uderzył przed tunelem kanstadzkim, z powodu złego ustawienia skrętu, na pociąg towarowy. Cztery wagony towarowe zostały strzaskane; osoby nieuszkodzone. Obie linie zamknięto na kilka godzin.

Carogród, 19 lipca. Rada ulemów zebrała się dziś wieczorem w pałacu pod przewodnictwem Scheikaul-Islam, aby zbadać ze stanowiska prawa religijnego wyrok sądowy, wydany w procesie o zamordowanie sultana Abdul Asiza. — Wczoraj odbyła się uroczysta intronizacya katolicko-ormeńskiego patriarchy Azariona.

London, 19 lipca, wieczorem. Izba niższa przyjęła artykuł 46 bilu ziemskiego, poczem zawieszono posiedzenie do wieczora.

London, 20 lipca, rano. Izba niższa, podjąwszy znowu obrady, przyjęła artykuły 47, 48, 49 i 50 irlandzkiego bilu ziemskiego, poczem zawiesila posiedzenie.

Paryż, 19 lipca (z Tunisu). Jenerał Sausier przygotowuje na miesiąc październik wyprawę, która ma skierować się do Maghar, odnośnie do Figui. — Projektowana kolej żelazna z Saidu do Kreideru ma być podobno przedłużona aż do Ain Fekarine.

Paryż, 19 lipca, wieczorem. Gdy bey Tunisu dowiedział się o zajeciu Sfaksu, posłał Roustanowi telegrafem swe życzenia z wyrazem zadowolenia z przywrócenia porządku.

Carogród, 20 lipca. Poseł grecki Conduriotis wystósował do Porty prośbę o tymczasowe zniesienie tureckiego kordonu celnego, który obciąża wszystkie produkty posiadłości mieszkańców Arty, położonych na przeciwko Arty na terytorium tureckim. Posłowie poparli podobno prośbę ambasadora greckiego i oświadczyli turekiemu ministrowi spraw zewnątrznych, Assimowi paszy, że zasiągną języka o faktycznym stanie rzeczy.

Rzym, 20 lipca. Dotychczasowy konsul w Tunisie, Maccio, udał się wczoraj po krótkim pobycie do swego miasta rodzinnego Pistoja. Ma on podobno nie powrócić do Tunisu.

## Ostatnie telegramy.

Petersburg, 21 lipca. Prawitelstw. Wiestnik ogłasza ukaz carski, według którego Hesi Helfmann zmieniona została kara śmierci na dożywotnie roboty przymusowe.

## Towarzystwa i Spółki.

\* O walnym zebraniu Stowarzyszeń rzemieślniczych katolickich w Wroclawiu czytamy w Katoliku, co następuje:

Dnia 12 lipca odbyło się walne zgromadzenie majstrów rzemieślniczych diecezyi wrocławskiej. Stowarzyszenia czeladzi rzemieślniczej istnieją już kilkadziesiąt lat, w diecezyi wrocławskiej, choć one nie mniej potrzebne. Dla tego się naradzano, jakby więcej takich związków założyć. Majstrów zjechało około 200.

Naradę rozpoczął ksiądz Bode. Majster musi być znowu chrześcijańskim majstrem. To główna rzecz. Potem trzeba majstrom radzić o rzemiośle, kiedy nawet prawa stanowią rzemieślnicze. Związki majstrów mają też być miejscem miłego wycieczek i towarzystwa, a też i środkiem do pomocy dla chorych, dla wdów i sierót, dla dusz członków zmarłych.

Dzielnice przemówił p. Assmann, szewc. Przedewszystkiem, mówił on, potrzeba, aby rzemieślnicy sami się ratowali. Nie mogą zrobić sami wszystkiego, potrzeba pomocy prawa, lecz wiele mogą sami zrobić. Chrześcijańskiego ducha w rodzinie i rzemiośle mogą majstromi wprowadzić. Mówił potem o statutach, zgromadzeniach, trzyma-

niu wspólnem gazet. Chrześcijańska miłość łączylaby członków i okazywałaby się przez wspieranie chorych i t. d. Ważną rzeczą jest święcenie niedzieli i świąt, wspólne przystępowanie do Sakramentów świętych, udział w procesach.

Postawiono zakładać wszędzie związki majstrów; jeden związek będzie wspierał drugi, co rok ma się odbyć walne zebranie razem z walnem zebraniem czeladników. Mają być zakładane kasy dla majstrów.

Wystąpił później kominiarz, p. Metzner z Prudnika. Jest to majster nie tylko ręką, ale i głową, rzemieślnik wysoko wykształcony, który przeszedł wszystkie klasy gimnazyalne.

Prezesem wszystkich kółek jest ksiądz Bode, którego mianował ksiądz Biskup radcą duchownym. Istnieje w diecezyi 69 kółek rzemieślniczych, z tych 59 przysłało swych posłów.

W pierwszy wieczór, 11 lipca i nazajutrz do południa zajmowano się sprawami zarządu związków. O godzinie 3 wyruszyli wszyscy uroczystym pochodem przez miasto do strzelnicy. W szeregach szło około 2000 ludzi, chorągwi było 60, niektóre bardzo piękne, 4 kapale grały. Na ulicy takie tłumy tysiączne ludzi wyszły, jak tego we Wrocławiu nie pamiętają od 20 lat. W strzelnicy stawił ks. Bode założyciela związków rzemieślniczych, ks. Kolpinga, poczem się bawiono wesoło śpiewem, teatrem, muzyką i tańcem.

Na przyszło rok ma się odbyć zebranie ogólne w Prudniku. Ksiądz Biskup przesłał zgromadzonim swoje błogosławieństwo, a ks. Biskup wojskowy Grusza z Wiednia swe pozdrowienie. Wielu gości znacznych ze stanu świeckiego i duchownego było obecnych.

## KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 21 lipca.

\* **Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił jenerał-pułkownika konnicy i komenderującego jenerala korpusu gwardyi, księcia Augusta Wyrtemberskiego do przyjęcia i noszenia nadanego mu przez księcia serbskiego wiekiego krzyża orderu Takowy.

\* **Jak wiadomo,** żądał p. Daszkiewicz z Olszowy w powiecie ostrzeszowskim od władz, aby mu jego Józefowo nie chrzczono na jakiś „Josephshof“. Pod nazwą Józefowo figurują folwark ten na karucie urzędu katastralnego, w spisie miejscowości W. Ks. Poznańskiego itd. Znane są zabiegi p. Daszkiewicza o utrzymanie właściwej nazwy tego folwarku. W tych niach atoli otrzymał p. D. bardzo lakoniczną odpowiedź z tutejszej rejencyi tej treści.

Poznań, 14 lipca 1881.

Król. Regencya  
Wydział dla spraw wewnętrznych.  
N. D. 2771/71 J. D.  
Położony w powiecie ostrzeszowskim, do głównych dóbr Olszowa I. nalezący folwark otrzymał nazwisko „Josephshof“ (Józefowo).

Do Amtsblattu.  
Odpis otrzymujesz W. Pan w odpowiedzi na podanie z dnia 1 września r. z.  
Do podp. Liman.  
właściciela dóbr ryerskich  
p. Józefa Daszkiewicza  
w Olszowie.

Zwracamy uwagę na pisownią Olszowy. Rejencya ją przeinacza na Olschowa, a landrat pisze jak się należy Olszowa. P. Daszkiewicz uda się niezawodnie do ministerstwa, a ztąd, gdyby słusznemu życzeniu jego zadość stać się nie miało do sejm.

\* **Minister Falk** rozporządził swego czasu, iż w dzień zaduszny tylko w nadzwyczajnych przypadkach wolno dzieci zwolnić od przybycia do szkoły. Nowy minister zniósł ten ukaz.

\* **Clagnienie** czwartej klasy 164 loteryi pruskiej rozpoczęło się dnia 29 lipca o godzinie 8 zrana. Odnowienie losów należy uskutecznić najpóźniej do dnia 25 lipca godziny 6 wieczorem.

\* **Po dwudziestu siedmiu stopniach R.** w cieniu przechodziła wczoraj wieczorem po nad miastem naszym burza; powietrze z tego powodu nieco się ochłodziło. Na prowincyi niezawodnie była większa nawałnica.

\* **W przyszłą niedziele t. j.** 24 b. m. odbędzie się w Urbanowie, w ogrodzie p. Władzki, zabawa letnia Stowarzyszenia Czeladzi Ślusarskiej. Wymarsz z muzyką o godzinie 1 1/4 z placu Bernardyńskiego. Początek zabawy o 3 godzinie po południu. Goście płacą wstępno 50 fen.

\* **W wielu pismach** rozbiegano kwestyą, czy można kogo zmusić przy wypłatach do wzięcia banknotów rzeszy. Atoli już dawno wydał sąd orzeczenie, iż nikt nie jest obowiązany i nie może być zmuszony do przyjęcia pieniędzy papierowych, a więc nawet nie potrzebuje przyjąć wypłaty w biletach skarbowych. Gdyby było inaczej, natenczas mielibyśmy kurs przymusowy, jaki dotychczas istniał w Włoszech.

\* **Komenderujący jenerał V** korpusu, jenerał piechoty Pape podał się podobno do dymisji.

\* **Wczoraj wieczorem** około godziny 8 utonął pomiędzy zakładem kąpielowym Klopscha a wojskowym pomocnik felczerski, nazwiskiem, jak nam mówiono, Szukalski. Widocznie podczas wskoczenia do wody dostał kurcuza a następnie podpiął pod pobliską tratwę. Nieszczęśliwemu podażyli kilka łódek i osób na pomoc. Czy zżółki już wydobyci, nie jest nam dotychczas wiadomem.

\* **W Gnieźnie** ma także powstać fabryka cukru w tym celu zawiązał się także komitet z pp. Chrzano-wskiego z Gorzkowa, Wendorffa z Zdziechowa i landrata Nolana, który interesentów zaprasza na zebranie do Gniezna na jutro do 22 lipca o godzinie 11 zrana w hotelu du Nord.

\* **P. Świętochowski,** pierwszy nauczyciel szkoły w Czarnkowie, obchodził w dniu 18 bm. 25 letni jubileusz swego zawodu. Dozór szkolny obdarzył go podczas tej uroczystości pięknym regulatorem, a koledy piękny upominkiem z srebrnych widelcy i noży. Po uroczystości szkolnej przyjmował Jubilat gości u siebie.

\* **Toruńskie Towarzystwo** przemysłowe urzęda w przyszłą niedziele, 24 lipca, wycieczkę parowcem do gór Katarzyńskich. Wyjazd o 1 i p/2 z południa. — Zabawa w lesie z trefną.

\* **Bardzo trafnie** porównano stanowisko pana Andrieux, prefekta policyi paryskiej do meża w kostiumie Adamowego, zrzuconego pomiędzy pokrzywy. Biedak skarży się, że go pokrzywy parzą, a tu gabinet francuski powiada, że pokrzywy mają racyą.

\* **O przyjęciu ks. Stojatowskiego** po powrocie jego z Rzymu do Kulikowa donoszą do Gazety Narodowej:

„Kilka tysięcy ludności, tak miejscowej jak i z siół okolicznych, tak Polaków jak i Rosinów, przybranych w odświętne kapoty i siermięgi wyruszyło w zeszy wtorek z rozwiniętymi chorągiewkami kościelnymi na granicę parafii kulikowskiej, celem powitania pasterza wracającego z towarzyszeniami swymi z wiecznej Romy. W chwili, gdy ks. Stojatowski pojawił się u graniczej figury, zgromadziły się tłumy, odzwały się surmy i kotły, z tysiąca piersi rozległy się wiatowate okrzyki, a starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, wszyscy garnęli się na wysięgi, by ucałować rękę swego pasterza, którego 14miesięczny pobyt na ziemi kulikowskiej odnowił znacznie jęj oblicze w dachu ewangelicznej miłości, zgody i braterstwa między dziećmi jednej wiary, jednej ziemi, chociaż różnych obrządków. Wśród śpiewów religijnych odprowadzi parafianie proboszcza swego do kościoła parafialnego, przed którym wznosiła się z wielkim smakiem zbudowana i przystrojona brama tryumfalna, mieszcząca na swym frontonie prosty, lecz serdeczny napis: „Witajcie nam!“ Odmówiwszy krótką modlitwę u wrót kościelnych, ks. Stojatowski podziękował swym parafianom serdecznymi słowy za tak serdeczne przyjęcie, przepłatając swą podziękę kilku wspomniami z obytęj pielgrzymki.“

\* **Z dniem 1 sierpnia** przystępuje Rzeczpospolita Guatemała do powszechnego związku pocztowego.

\* **Okrucieństwo.** W Bogusławiu w gubernii kłowski, w miejscowym sądzie pokoju, rozbiegana była sprawa wskutek skargi włóścianina Kuźmy Tereszczeki. Na wezwanie sędziego zjawił się młody jeszcze człowiek z chustką przewiazaną na oczach, i zwrócił się do sądu i publiczności z następującymi słowami: „Patrzcie dobrzy ludzie, jak podły Jarowicki każe wyklówać oczy za wykopanie kilku piónek z lasu skarbowego!“ Zjął chustkę, i zobaczono w miejsce oczów dwa okropne otwory. Z dalszego badania okazało się, że w dniu 30 kwietnia n. st. Tereszczeko był złapany na kradzieży leśnej. W pół godziny później znaleziono zbitego, omłatego, z wypłaczonymi oczami. Sędzia pokoju sprawę oddał sędziemu śledczemu, który aresztował zaraz dwóch strażników leśnych: Czubrenkę i Matwiczenkę.

\* **W Elster** u wód saskońskich bawi księżna Dołgoruki, druga żona cara Aleksandra II.

\* **Z Frycem Kopernikiem,** który się znów produkował w Berlinie, ścierała się jakaś Miss Annie Spaford, którą posądżono, że nie jest kobietą — która jednakże Fryca prześcignąć nie mogła. Berl. Tagebl. pisze, że Miss Annie jest Polką i nazywa się Anna Prądzińska. Dnia 7 sierpnia będzie się ona produkowała w Café Sedan nad wyższą Spreą. — Blondin, słynny linoskok, znany z występów nad Niagara, bawi w Lipsku, a w sierpniu wystąpi w Berlinie na Hasenhaide.

\* **Szopenianum.** Jak wiadomo pamiętki po Szopenie posiada w największej ilości księżna Aleksandra Czartoryska w Krakowie, o której powiedziano, że po zgoinie Szopena umiała zatrzymać na ziemi wdzięk tonów mistrza swojego. Owe zabytki właśnie oddaje księżna wspólnymu muzeum Czartoryskich w starożytnym grodzie, tworząc tam osobne Szopenianum, do którego zapewne i reszta pamiętek po wielkim kompozytorze zapewne się zgromadzi. Ani wątpić, że tak się stanie, gdy księżna oddaje wszystko co posiada: biusta, portrety, nuty, listy, rękopisy itd. Muzeum Czartoryskich otwarte jest dla użytku publicznego, dar więc ks. Aleksandrowej uważać można za ofiarę dla ogółu, za spełniony projekt wielkiej doniosłości. Szopenianum otwarte będzie w pierwszych dniach września — lokal jest już przygotowany.

\* **Z Londynu** piszą do Kuryera Porannego: Dzięki staraniom naszych utalentowanych redaków, pani Kochańskiej, Mierzińskiego i Reszkego, bardzo prawdopodobnie Anglia po raz pierwszy usłyszy operę polską. Halka Moniuszki na rok przyszły wchodzi już do repertuaru opery włoskiej w Covent-Gartenie, w której oni wszyscy trzej bracia będą udział. Edward Reszke ztąd upoważniony do traktowania o dozwolenie wystawienia na scenie opery tego arcydzieła naszego nieodżałowanego mistrza. Nado Brytańczycy zobaczą po raz pierwszy dzielnego mazura, albowiem p. Gyaie zamierza traktować z dyrekcją teatrów warszawskich, aby za wynagrodzeniem choćby znacznem pozwoliła dwunastu parom dzielnych mazurezystów przynajmniej przez jakiś miesiąc występować w Londynie. Ma się rozumieć, artyści oddzielnie będą wynagrodzeni obok z zupełnego utrzymania przez czas pobytu swego w Londynie.

\*  **Ile waży milion marek w banknotach?** Z powodu zakładu skonstatowano, że milion marek waży: w banknotach 1000-markowych 2 kgr., w 500-markowych 3,5 kgr., w 100-markowych 13 kgr., w 50-markowych 25 kgr., w 20-markowych 46,44 kgr., w 5-markowych 145 kgr.

\* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 22 lipca, św. Maryi Magdaleny. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5. Zachód o godzinie 8 minut 7.

Długość dnia 16 godzin 2 minuty.

Wypradki historyczne. 1342 Pokój z Krzyżakami. — 1400 Przeniesienie Akademii krakowskiej do gmachu św. Anny. — 1443 Wyprawa Władysława III. przeciw Turcom. — 1831 Bitwa pod Dzieziębodem.

Pogorzela, 19 lipca. W niedzielę dnia 17 b. m. byliśmy tu wszyscy świadkami nader rzadkiej uroczystości. W dniu tym bowiem powrócił nasz kochany ks. proboszcz Szulczyński, znany ze swej gorliwości w wypełnianiu obowiązków duchownych, z obytęj pielgrzymki do Rzymu. O godzinie 11 wyszli parafianie ze świecami, chorągiewami i baldachimem przed probostwo. Tam stały dzieci ze swymi nauczycielami z Antonina i Komorza. Kiedy nasz czcigodny ks. proboszcz wyszedł z domu na wielkie nabożeństwo, zaśpiewały dzieci piękne wiersze na Jego powitanie, poczem w czułych i serdecznych słowach przemówił do niego w imieniu wszystkich parafian nauczyciel z parafii p. Ertel z Antonina, witając go z tak dalekiej i uciążliwej podróży. Przyczem uwidatnił powszechną gorliwość i pieczołowitość jego względem swej pieczy powierzonych opiekę, jaką w ciągu przeszło ćwierć wieku swego pobytu u nas zawsze okazywał. Następnie wygłosił chłopiec ze szkoły Komorskiej wiersze, zastosowane do tej uroczystości. Wiersze, które dzieci odśpiewały, ułożył p. P. z K. Na zakończenie odśpiewały dzieci ostatnie dwie zwrotki, przyczem obśpęły ks. proboszcza polnemi kwiatkami. W końcu zaintonowano pieśń „Do Ciebie Panie“ i w uroczystej procesyi wprowadzono ks. proboszcza do kościoła, gdzie udzielił nam błogosławieństwa Ojca św. i naszego Arcypasterza. Zauważyć należy, że widok patrzeć na cały obraz, jaki się nam w czasie tej uroczystości przedstawił. Czcigodny nasz proboszcz pochylony wiekiem i skołatany na siłach przez swą gorliwość, — stał jako prawdziwy kapłan wśród swych parafian. Wszyscy starsi ze świecami w rękę, w kornęj postawie oczekiwali błogosławieństwa Ojca całego chrześcijaństwa.

Przy całej tej uroczystości jednak jeden zabrakł dysonans, którego sobie wytlomaczyć nie możemy. W parafii naszej są aż trzy szkoły, tymczasem z nieznanym nam powodów dwie tylko ks. proboszcza witały. Akord ten fałszywy nie tylko obecnych parafian, ale i naszego ks. proboszcza wielce dotknął. Uroczystość ta jeszcze długo w pamięci naszej pozostanie.

## PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 20 lipca.

**BAZAR.** Panie hr. Żółtowska z Jarogniewic i Koczorowska z Bruczkowa, Korytowski z Gostomka, Rukowski z rodziną z Warszawy, Niemojowski z Jedlica, Niemojowski z Pogrzebowa, hr. Międzyński z żoną z Chobienie, hr. Biński z Glesna, Rutkowski z Podlesia Kość, Kierski z Brzezia, Pętkowski z Nożycyna, Modlibowski z Czachorowa.

**LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE.** Zakrzeski z Bojanic, Jaraczowska z córką z Jaworowa, Taczanowska z Szyplowa, Łasczyński z rodziną, Wojdecki i Oraczowski z żoną z Królestwa Polskiego, Czerwiński z Francyi, ks. dr. prof. Wygocki prob. z Polpina.

**HOTEL POD CZARNYM ORŁEM.** Węclewski z żoną z Łubowic, radca sądu Trelewski z Trzebnicy, Szafariewicz z Mącznik, pani Hirsch z Torunia, dr. Papée i Witki z Lwowa.

(Nadesłano.)

## Odpowiedź

na zaczepkę uczynioną w przedmowie do książeczki „Żywot i Cuda Bl. Jolenty przez ks. W. S. Poznań 1881.“

Skoro tylko Kuryer Poznański z 19 czerwca r. b. Nr. 138 a poprzednio Gonicz Wielkopolski doniósł, że nakładem wydawnictwa imienia ks. Fr. Bażyńskiego (W. Simon) wyszedł „Żywot i cuda Błogosławionej Jolenty przez ks. W. S.“ jeszcze 7 kwietnia rb. zapowiedziany i gorąco zalecany w osobnym dodatku Gońca Wielkopolskiego nr. 79, jak również przez Kuryera Pozn. i Przegląd Kościelny nr. 42; uciechyśmy się nie mało, że część Św. Patronki naszej się rozazera, i żywo umysł i serca Wiernych zjmuje; a zarazem zdjąć ciekawością zaleuciano co nowego, skwapliwie postaralem się o egzemplarz tego świętego dziełka. Zaczalem, jak posolicie, od czytania „Przedmowa“, bo ona jest publicznym wyznaniem autora, i od razu całą pracę poznać daję. Po ogólnikach o miłości i miłości, znalazłem drugą stronę tej przedmowy wypelnioną przypisaniem ze str. 42, żywcem z pracy mojej o Bl. Jolencie wziętym i własne moje słowa ze str. 52. Poczem bezpośrednio na trzeci stronie staje samą przedmową spotkałem się z własnymi moimi myślami; co mnie bynajmniej nie zdziwiło, ale owszem uciechyło, że też praca moja na cokolwiek się przyszyła; pomnąc na słowa uczonego Spondana, że drukiem ogłoszone rzeczy, jak pieniądze w obieg puszczone, stają się własnością tego, kto je w rękę dostanie. Uterzyło mnie tylko, że autor nie przytacza źródła, z którego przedmowa swoje zaczerpnął. Potem na str. 4 następujące wyzwytałem zakończenie tejże przedmowy: „W końcu dodaję: Nie jest to dziełko wymyślone“ cady przezemnie, tylko pomnożeniem i przerobieniem z książeczki pod tytułem: „Życie i cuda Śługi Bożej Jolenty“, nieznanego autora, zakonnika S. Franciszka r. 1775 wydanej i aprobatą prowincyała Kasyana Korczyńskiego (ma być Korczyńskiego) opatrzonej. Tegoz dziełka użył tak sp. dr. Karol Ney, jako i Przegląd Poznański do napisania Żywota tejże Bl. Jolenty. A lubo w r. zesłym Szanowny Współbrat mój, ks. M. Chwaliszewski uprzedził mnie w wydaniu tegoż żywota, już wtedy na ukonczeniu będącego przedrukim pracy z Przeglądu Poznańskiego przez siebie pomnożonej, to jednak sądzę, że i niniejsza książeczka mile powitana będzie, i cel, jaki sobie zamierzylem, osiągnie. Do czego Błogosławiona Jolenta niech dopomoże prośbami swemi.“

Ks. W. S. w dobrej zapewne wierze, nie przypuszczał, żeby jedna i ta sama osoba, była autorem pracy z roku 1864 w Przeglądzie Pozn. ogłoszonej i w r. 1880 powtórnie w pomnożeniu wydanej; i dla tego rozciął tę osobę na dwie całkiem odrębne osobistości, z których jedna nieznaną Mu, prawdziwy autor żywota Bl. Jolenty w Przegl. Pozn. wydrukowanego, a druga z nazwiska Mu znana od 1880, która tamtą cudzą robotę „przedrukowawszy“, pozwała wymienić siebie w pismach publicznych jako autora tej rzeczy przyzwoconej; i milczeniem swoim durzy publiczność; a nikt z tejże publiczności się nie odezwie, ani nawet żyjący jeszcze współredaktorowie Przegl. Pozn., którym autor z r. 1864 dobrze znany być musi. „Uprowadza Szanownego ks. W. S. w wydaniu jego żywota, już wtedy na ukonczeniu będącego przedrukim nie swojej własności“, przez co krzywdzi ks. W. S. on co tonę słusznie się żali, i po calorocznom milczeniu, kiedy się nikt nie odezwie, on sprawiedliwie odkrywa publicznie tę kradzież literacką, a tem samem wszelką wartość pracy jego odbiera. Powtarzam, iż może Szanowny ks. W. S. nie miał tych ostatnich konsekwencyi myśli, pisząc w przedmowie swojey której przytoczne słowa, i robiąc zemnie najpospolitszego plagiatora, który nadto ma tę celność, że w r. 1880 pisząc przedmową, ani słowa nie wspomina, że to nie jego praca, tylko j-ko rzeczywiście autor się podpisuje i w cudze piórka się stroi. Inaczej niezrozumiałem zgola staje się wysunięcie w ten sposób osoby mojej w książeczce ks. W. S.

Aby więc część Błogosławionej Jolenty szanunku nie poniosła, a Publiczność krzywdy nie doznała, powtarzam niniejszem rzecz ogólnie znaną, a ks. W. S. dotąd nie wiadomą, że ja niżej podpisany jestem autorem pracy w Przegl. i w osobnych oddziałach w r. 1864 ogłoszonej. Dziełko z r. 1775 dopiero w r. 1880 przypadkiem do ręki dostałem w chwili, kiedy był nam głony przed tym, którzy mają prawo rozkazywać mi, a ja mam obowiązek słuchać ich, do wydania na nowo pracy mojej z roku 1864. Dostawszy zatem dziełko z r. 1775, uradowałem się niezmiernie, że przeciw znalazł jakieśkolwiek szczegóły o cudach Bl. Jolenty, na które procesa kanoniczne się powołują, a na których niedostatek w r. 1864 się żaliłem. Wydrukowałem je w drugiej części książeczki mojej w r. 1880, co też szczerze, jak przystało, na str. 52 temi wyznaje słowy: „W takim położeniu z prawdziwą radością, ku chwale Bożej w Bl. Jolencie, wypisuje się tutaj w odmiennym stylu, przynajmniej te cuda i łaski, które ogłoszone zostały w r. 1775 w dziełku: „Żywot i cuda Śługi Bożej Jolenty“ itd. Więc się myli Szanowny ks. W. S. twierdząc, że Przegląd Pozn. użył dziełka z r. 1775 do napisania Żywota Bl. Jolenty. W przedmowie do drugiego wydania jasno wypowiedziałem cel pracy mojej z r. 1864. O cudo woznasz nie chodzilo, a tym mniej o moralizowanie (którego pełno, aż do zbytku w książeczce z r. 1775); jeno głównie o udowodnienie publicznej czi Bl. Jolenty od jej zgonu aż do dni naszych i o przypomnienie tej Świętej Postaci. I aktów żywota wymyślać nie można, jeno wskazać i zawsze jednakowo, jak zasły, podawać je trzeba. Com w r. 1862—63 napisał, a 1864 wydrukował, tom ja w wszystkie rzeczy wyświściele ze źródeł czerpał, które własnymi przytoczonymi słowami, jak je znalazłem czy w rękopismach dotąd wcale nie użytych i nie ogłoszonych, czy też w drukowanych historykach. Przeczytałem nadto wszystkie akta Beatyfikacyi, przechowywane podówczas w Konystorzu Jeneralnym Arcybiskupim w Gnieźnie, szperalem w aktach parafialnych Kościołów gnieźnieńskich, od osób prywatnych dostałem kilka rzeczy starych pisanych, Długosza, na którego często się powołuję, przycatam z wspaniałego rękopisu Żywota Ś. Stanisława<sup>3)</sup> słowem każdy mój cytat wprost z pierwotnego źródła własną moją ręką zaczerpnięty został. I Szanowny ks. W. S. sam pierwszotom pracy mojej w Przeglądzie Poznańskim ogłaszając czuje i faktycznie wartość jej uznaje, już to dosłownie wypisując, już to w skróceniu podając całe stronicie z tejże pracy. Nawet „Przypiski“ jego od str. 88 do 97 z wyjątkiem kilku imion, jak ks. P. Skąry, Leonarda Rotlera i ks. Chotkowskiego kazań, wszystkie moją są własnością. Niektóre rzeczy odemnie wzięte przełamuje na dwoje,

1) W liście do czytelników umieszczonam na czelo roczników. Quae publica sunt, nullius sunt, sed fiant accipientium, nec aliud qui pauniam spargit in vulgus agit, quam ut fiant accipientium.

2) Historyi, jakim być winien Żywot Świętego, nigdy wymyślać się nie godzi, bo wtedy stały się baśnią.

3) W Bibliotece Seminarium duchownego w Gnieźnie.



edną część w tekście, drugą w przypisku podając, jak n. p. na str. 96 u mnie str. 124. A przymię wypisywaniu jedyny tylko raz na str. 59-61 przytacza Przegląd Poznański, resztę topi w milczeniu, tak iż przeczytawszy przedmowę ks. W. S. i nie zajrząwszy do pracy mojej (na co każdy z czytelników ks. W. S. narząony być musi), mogłoby się zdawać, że w rzeczy samej wypisywał z książeczki z r. 1775. Cała III część t. j. większa połowa książeczki mojej, od pierwszej do ostatniej litery jest bezwzględnie moim własnym li tylko na na źródłach niedrukowanych opracowaniem dziełem. Sam ks. W. S. przyznać musi, że już przynajmniej do tego nie użył Przegląd Pozn. książeczki z r. 1775, ani żadnej innej pracy obecnej. Gdy autor sam bezpośrednio ze źródła brał, jak to uczynił Przegląd Poznański, wtedy należy przytaczać tego autora, a nie dokumenta, które on przytacza, a których się nigdy w rękę nie miało, ani nawet oglądało, — ponieważ jego stało się rzeczysławnością, co z tychże dokumentów trudem swoim wprost wydobyl. Przyszło zatem wedle słusności przytaczać wszędzie Przegląd Poznański, kiedy nie chciano przytaczać 2 wydanca z r. 1880, a nie przypisywać nawet przypisków i cytowań jego jako swoich własnych. Tak z szlachetnym uznaniem Czciogodny ks. Aleksander Popławski w dziele swoim w Krakowie 1881 wydanem: „Sw. Kunegunda i siostry jej B. Helena czyli Jolenta i B. Małgorzata“, który ani chwili nie wątpił o tożsamości autora z r. 1864 i 1880 i przy każdym użyciu dziełka mojego, z sumienną szczerością przytacza mnie po imieniu.

Azkożliwie nie piszę krytyki (nobyśmy musieli krytykować starego od stu lat zgastego autora z r. 1775), jedno o własno pracy rodzono upominając się prawo i napaść na osobę moją odpiaram, — przecież zamileć tego nie mogę, że Szanowny ks. W. S. rzeczysławia byłby oddał przysługę publiczności, gdyby był po prostu, bez żadnej odmiany, przedrukował dziełko z r. 1775 bez wtrącenia rzeczy odemnie wziętych, które gdy się usuną, zostanie tekst tegoż dziełka z tą jedynie różnicą, że wyrazy są poprzedzające, co częstokroć na niekorzystny wypada, albo też inne wyrazy wtrącane, przez co rzecz sama traci na wewnętrzną wartość i sens nawet sam niekorzystnie się zmienia, jak n. p. jedno z wielu innych (bo w szczególności wszystkie wdawać się nie możemy). Stary autor z r. 1775 na str. 89 następująco trafnie porównanie: „Człowiek zakonny jako koral na dnie morskim, na swój latorośl, gdyby śnieg biały (przez co się znaczy niewinność) jakże prędko wynidzie na widok, odmienna powierzchowny kształt swój, utracą białosć, czerwieni się jak krew; właśnie wstydząc się odmiany miejsca naznaczenia swego.“ Ks. W. S. tak to przepisuje na str. 41: „Człowiek zakonny jest na podobieństwo mchu torfowego, który dopóki jest w lesie, ma piękną barwę zieloną, lecz skoro zostaje wystawiony na widok światła (?), wnet staje się czerwonym, jakby się wstydził z odmiany miejsca swego.“

Zbyt daleko doprowadziłoby wytykanie wszystkich ujemnych stron tego świeżo przerobionego i poobcinanego przedruku dziełka z r. 1775, to tylko zauważyć trzeba, że po wyroku Leona XII. Błogosławioną, a nie Sługą Bożą, mianować należy Jolentę. Tytuł Sługi Bożego służy osobom w wani świętości zgłaszyli i żaden sługa Boży nie ma ani Oficium ani Mazy własnej, a Błogosławiona Jolenta ma to wszystko z nieomylnego wyroku Stoicy Świętej. Ks. W. S. przepisuje dziełko z r. 1775, zapomina często o tym wyroku i nazywa Bł. Jolentę raz Błogosławioną, drugi raz Sługą Bżą, jak on stary autor. Łatwo się stać mogło, ponieważ ks. W. S. dośownie nie pisze tylko nagłówki rozdziałów, ale same rozdziały, z wyjątkiem kilku (z wyjątkiem kilku skróconych), a nawet od tych samych zaczyna je wyrazów i temi samymi kończy wyrazami, co autor z r. 1775. Zachowując ten sam podział na 4 główne części z temi samymi tytułami. W I części ma te same 10 rozdziałów, co oryginał, w II części z XI rozdziałów, w III części z 10 rozdziałów w III części ma też same 12 rozdziałów, IV część o cutach o 4 skrócił rozdziały, a dodał dwa nowe rozdziały z mojej pracy w skróceniu; niewspomniałszy żąd wziął. Od str. 98-125 wypisał z dziełka dr. Noya. Błogosławiona Jolenta oddana jest na obrazku ujętym w ramę w tej samej postawie co u mnie, ale z białym szkaplerzem, gdy prze-

\*) Ks. W. S. nazywa Jolentę w zapisach 18 razy Błogosławioną i tyleż razy Sługą Bożą.

cież Klaryski tego samego, co habit, noszą koloru szkaplerza. Słup, przy którym P. Jezus objawia się ubiczowany, wyciągnięty gdnąć do nieokreślonej wysokości, gdy przeciwnie słup ten sięgał tylko po pas, czego dowodzi oryginal jego w kościele Sw. Praksedy w Rzymie z wielką czcią dotąd przechowywany.

Z głębokim wstrętem napisać musiałem powyższą obronę. Nie byłoby tego potrzeba, gdyby Szanowny ks. W. S., który przez cały rok ogłoszenie „ter. ż. Żywota, już przed rokiem na ukończeniu będącego“, zwlekał, był się postaral wyjsć z niepewności, czy to udając się wrost do mnie z zapytaniem o autora, czy do kogokolwiek bądź innego. A zresztą, kto drukiem rzeczy ogłasza, ten pod sad publiczny tem samem się oddaje.

Granowo, dnia 18 lipca 1881. (1344)

**Ks. M. Chwalszewski.**

**GOSPODARTSWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.**

Poznań 21 lipca 1881.

**Okowita** (z beczka) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —, litrów, cena wypowiedziana 54,70, marek lipiec 54,70, sierpień 53,50, wrzesień 53,50, październik 51,40, listopad-grudzień 49,40.

**Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 21 lipca.** 4% listy zastawne poznańskie 101,20. 4% listy rentowe pozn. 101,20. 5% powiatowe obligacje 107,—, 4 1/2% powiatowe obligacje —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% śląskie listy rentowe 101,50. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 74,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 56,—, Poznański bank prowincjonalny 129,—, 4% pożyczka państwa 102,60. 4 1/2% pruska pożyczka ukonolid. 106,30, 3 1/2% oblig. długu państwa. 99,—, Marchijsk-pozn. 83,—, Marchijsk-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 106,25. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,90 Austr. noty bankowe 175,—, Polskie likw. listy 57,—, Rosyjskie bankowe noty 214,80 marek.

**Bydgoszcz 20 lipca.**

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogramów. Pszenica niemiecka, jasno-ciemna 190—200 pl., ciemniejsza i szklista 205—215 poślednia 165—180 pl. Żyto bez in., piękne krajowe 175—180 pl., poślednie —, — pl. Jęczmień nom., piękny 40 browarów 155—160 pl., wielki 145—155 pl., drobny 145—155 pl. Owies 155—165 pl., Groch wrzący 180—200, na paszę 170—180 Okowita za 100 litr. a 100% 57—58 pl.

**Wrocław 20 lipca 1881.**

Żyto (za 2000 funt.) spok., wypow. — cent. Cena wypowiedziano —, żądano, lipiec 193—192 placono, na lipiec sierpień 168 żąd., — pl., sierpień-wrzesień — żąd., wrzesień-październik 161 żąd., — pl., październik-listopad 160,— pl., na listopad-grudzień 158,— żąd. Pszenica, Wyp. — cent., na lipiec 218 żąd., lipiec-sierpień 210 żąd., na wrzesień-październik 195,0 pl. Owies. Wypowiedz. — cent., na lipiec 132,— żąd., lipiec-sierpień 128 pl., wrzesień-paźdz. 122,— żąd. Rzep. Wyp. — cent., sierpień-wrzesień 244 żąd. Olęj rzepakowy spok., wypow. — cent., w miejscu 51,50 żąd., — pl., lipiec 51,50 żąd., — pl., lipiec-sierpień 51,50 żąd., — pl., sierpień-wrzesień — ż., wrzesień-październik 51,50 żąd., — pl., październik-listopad 52,25 żąd., — pl., listopad-grudzień 52,75 żąd., — pl., grudzień-styczeń 53,25 żąd., — pl. Okowita stala, wypowiedziano —, — litrów, w miejscu —, — żądano i plac, lipiec 55,— placono, lipiec-sierpień 55,— placono, sierpień-wrzesień 54—54,20 placono, wrzesień-październik 52,60 pl., — żąd., październik-listopad 51,— pl., listopad-grudzień 50,20 żąd., kwiecień-maj 51,50 pl.

**Cena wypowiedziana na 21 lipca:** żyto 193,— marek, pszenica 218,— m., owies 132,— mrk., rzep — mrk., olej rzepakowy 51,50, okowita 55,— mrk.

Ceny targowe z dnia 20 lipca 1881.

Postanowienia nie skiej deputacyi targowej	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj- wyż.	naj- niż.	średni naj- wyż.	lekki naj- niż.	lekkij naj- wyż.	towar. naj- niż.
Pszenica biała . . . . .	23	22	60	21	20	20
„ żółta . . . . .	22	21	81	21	20	19
Żyto . . . . .	19	50	19	20	18	17
Jęczmień . . . . .	16	30	15	89	15	10
Owies . . . . .	15	60	14	90	14	13
Groch . . . . .	20	30	19	50	19	18

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R		
	piękny	średni	pośledni
Rzep . . . . . 100 kilogr.	23	50	22
Rzepak zimowy . . . . .	23	22	21
Rzepak latowy . . . . .	23	25	21
Lnica . . . . .	22	20	19
Siemię lniane . . . . .	26	—	24
Siemię konopiane . . . . .	15	75	15

Konieczna do siewu więcej kup., czerwona potw. za 50 kilogr. 35—36—40—46 marek; biała staba, za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżej. Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 7,20—7,30 m. obce 6,90—7,10 m. Makuchy siem. niez. za 56 kil. 9,2—9,40 m. Żubki niez., za .00 kil., żółty 11,30—11,80—12,50 m. nieb. 11,10—11,60 12,30 mrk. Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27.

Berlin 20 lipca, (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogram w miejscu żądano 200—236 według jakości; na miesiąc bieżący placono 211,5; na lipiec-sierpień pl. 210,—; na wrzesień-październik placono 210—210,5; na październik-listopad placono 209,0—210,0; na listopad-grudzień placono 208,5—209,5; na grudzień-styczeń 1882 pl. —, —; na kwiecień-maj placono —, —. Wypowiedziano —, — centnarów. Cena wypowiedziana —, — marek. Cena przecięciowa —, — mrk. Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 173—188 według jakości; na mies. bież. pl. 172,25—173—172—172,5; na lipiec-sierpień placono 166,25—167,25—167; na wrzesień-październik placono 162,5—163,5—163,—; na październik-listopad placono 160,0—161,0; na listopad-grudzień placono 158,5—159,5; na grudzień-styczeń 1882 pl. —, —. Wypowiedziano 8000 cent. Cena wypowiedziana 173,9 marek. Cena przecięciowa —, — mrk. Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego; ziarna żąd. 140—170 według jakości. Owies za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 140—175 według jakości, na miesiąc bieżący placono 136,5; na lipiec-sierpień placono 136,5; na wrzesień-październik placono 138,75; na październik-listopad placono 137,0. Wypowiedziano 14,000. Cena wypow. 136,7. Cena przecięciowa —, — mrk. Kukurydza w miejscu żąd. 125—129 według jakości, Wypow. 2000 ctr. Cena wypowiedz. 125,0 m. Groch za 1000 kilogr. wrzącego grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 170—186 według jakości. Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki placono —, — mrk. w miejscu z beczką placono —, — m.; na miesiąc bieżący placono 53,5; na lipiec-sierpień placono 53,5; na wrzesień-październik pl. 53,7—53,8; na październik-listopad placono 54,3; na listopad-grudzień placono 54,5—54,7. Wypowiedziano —, — mrk. Cena przecięciowa —, — mrk. Okowita. Za 100 litr. a 100 pot. —, 10,000 litrów procent. w miejscu bez beczki placono 57,6, w miejscu z bezczką —, — m., na miesiąc bieżący placono 57,1—57,3—57,1; na lipiec-sierpień pl. 57,1—57,3—57,1, żąd. —; na sierpień-

wrzesień pl. 56,9—57,1—57; na wrzesień-paźdz. pl. 54,5 do 54,3—54,4; na październik-listopad placono 52,6—52,5; na listopad-grudzień placono 51,6—51,7; na grudzień-styczeń placono 51,6—51,7; na kwiecień-maj placono 52,7—52,8—52,7. Wypow. 10,000 litrów. Cena wypowiedziana 57,2 mrk. Cena przecięciowa —, — mrk.

**Szoczein, 20 lipca. Urzędowe spraw. giełdowe.**

Pszenica staję, za 1000 kilogr. w miejscu za żółta piękna 214—217 m., średnia 200—212 m., biała 216—220 m., wilgotna 190—200 marek, na lipiec placono 220,— mrk., na lipiec-sierpień pl. 215, żąd. —, — marek, na sierpień-wrzesień —, — na wrzesień-paźdz. pl. 210,5—211 mrk., na październik-listopad pl. 210, pl. 209 m., na listopad-grud. pl. —, — m. Żyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 180 do 187 m., piękne —, na lipiec pl. 168—169—168,5 mrk., na lipiec-sierpień placono 165,5—166,— mrk., na wrzesień-październik placono 160—161,00 mrk., na październik-listopad pl. i żąd. 159 m., na kwiecień-maj żąd. 155,0 m. Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 154—164 marek, rosyjski 140—154 m. Jęczmień bez int., za 1000 kil. w miejscu —, — mrk. średni —, — mrk., do paszy —, — mrk., węgierski —, — mrk., Chevalier —, — pl. m. Olęj rzepakowy staba, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 55,— marek, na lipiec żąd. 54,0 pl. —, — m., na lipiec-sierpień i na wrzesień-październik żąd. 54,0 m., na październik-listopad —, — m., na listopad-grudzień —, — m., na kwiecień-maj żąd. 56,0 m. Okowita spok., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki placono 56,3 mrk., w miejscu z beczką placono —, —, na lipiec i na lipiec-sierpień placono 56,5 mrk., żąd. —, — mrk., na sierpień —, —; na sierpień-wrzesień pl. 56,5 mrk., na wrzesień-październik pl. 54 mrk., na październik-listopad pl. 52,9—52,8 m., na kwiecień-maj pl. 52,9—52,8 m.

**Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego.“**

Kursy końcowe. 21 lipca	
<b>Pszenica</b> wójeź	<b>Kapitały.</b>
lipiec-sierpień 212,50	Galic. akc. k. . . . . 141,75
wrzes.-paźd. 212,75	Pr. consol. 4% . . . . . 102,30
<b>Żyto</b> staję	Pozn. listy z . . . . . 101,10
lipiec 173,—	Pozn. listy rent. 101,10
lipiec-sierpień 168,50	Austr. banknoty 174,50
wr.-paźdz. 164,—	Austr. renta złota 81,80
<b>Olęj rzep. stalo</b>	Austr. losy 136,0
lipiec 53,60	Włochy . . . . . 90,80
wr.-paźdz. 53,80	Amerykańy . . . . . 99,—
<b>Okowita</b> staba	Rumny . . . . . 103,90
w miejscu 57,50	Ros. banknoty . . . . . 213,75
lipiec 56,60	Ros.-ang. pożyczki 90,90
sierpień-wr. 56,50	Pol. 5% list. zast. 66,25
wr.-październ. 53,70	Pol. lik. l. zast. 57,60
list.-grudzień 51,50	Kredyty . . . . . 634,—
kwiecień-maj 52,50	Kolej państwowe 615,—
<b>Owies</b>	Lombardy . . . . . 216,—
lipiec 137,—	
Wypow.-żyta wsp. 950,—	
Wypow.-okow. kw. 1000,0	

**Szoczein, dnia 21 lipca 1881.** (Kursy końce)

Pszenica wójeź		Olej rzep. spok.	
lipiec-sierpień 217,—	na jesień 53,75	na wiosnę 56,—	
na jesień 212,—	<b>Okowita</b> spok.		
<b>Żyto</b> wójeź	w miejscu 56,50		
lipiec 170,—	lipiec-sierpień 56,50		
lipiec-sierpień 168,—	sierp.-wrzesień 56,50		
na jesień 163,—	na jesień 53,80		
<b>Rzepak</b> na jesień 255,—	<b>Petroleum</b>		
	na jesień 8,—		

**Walne Zebranie wyborców powiatu poznańskiego**

odbędzie się dnia 27 lipca rb. o godzinie 4 po południu w hotelu francuzkim. O liczny udział uprasza (1286) w imieniu komitetu **Pluciński.**

**Walne zebranie przedwyborcze powiatu Pleszewskiego**

celem postawienia 6ciu kandydatów do parlamentu niemieckiego odbędzie się w Pleszewie we wtorek dnia 2 sierpnia rb. o godzinie 3 po południu w hotelu p. Waliszewskiego, na które zaprasza (1342) **Komitet powiatowy.**

**Zebranie przedwyborcze (1339)**

celem wybrania sześciu kandydatów na posłów do parlamentu, odbędzie się w niedzielę 7 sierpnia rb. o godz. 5tej po południu w Kościanie w hotelu p. Gašiorowskiego.

**Rólnikom**

zaciągającym pożyczki hipoteczne (landszafowe) tak na wielkie majątki ziemskie, jak na małe posiadłości włościańskie służymy nie tylko radą i potrzebnymi informacjami, ale przynosimy też pomoc w uregulowaniu stanu hipotecznego przez spłatę długów, które przed odebraniem pożyczki muszą być wymazane.

Warunki pośrednictwa naszego nie różnią się z niczem od przyjętych w tym względzie dawnych zwyczajów tutejszych, a do szybkości załatwienia spraw przyczynia się mocno ta okoliczność, że zawsze mamy obfite zasoby gotówki.

**Bank Włościański w Poznaniu.**

**Wina czerwone (Bordeaux)**

po 1 m. 25 fen., do 4 marek za butelkę poleca handel win hurtowny (1125) **Antoniego Pfitznera** Stary Rynek.

**Bekanntmachung.**

In unser Genossenschaftsregister ist bei Nr. 4, woselbst die hiesige Eingetragene Genossenschaft: „Ul“ wazajmna pomoc towarzystwo intabulowane aufgeführt ist, zufolge Verfügung vom 18 Juli 1881 in Kolonne 4 heute eingetragen worden: „der bisherige Vorstandsmitglied Domvikar Stanislaus Gdeczyk zu Gnosen ist in der Generalversammlung vom 28 Februar 1881 auf fernere drei Jahre zum Vorstandsmitglied (Rendanten) wiedergewählt worden.“ (1346) Gnosen, den 18 Juli 1881.

**Königl. Amtsgericht. Obwieszczenie.**

W nasz rejestr spółek przy nr. 4, gdzie zamieszczona jest tutejsza spółka zapisana „Ul“ wazajmna pomoc towarzystwo intabulowane umieszczono dzisiaj na mocy rozporządzenia z dnia 18 lipca 1881 w kolumnie 4: „Dotychczasowy członek zarządu, wikaryusz archikatedralny ks. Stanisław Gdeczyk w Gniesznie wybrany został ponownie na walnym zebraniu dnia 28 lutego 1881 na dalsze trzy lata członkiem zarządu [rendantem.]“ Gnieszno, 18 lipca 1881. (Podp.) Król. sąd okręg.

**Tapety**

w bardzo wielkim i gustownym wyborze  
zwycajne od 20 fen.  
satynowe od 45 fen.  
franc. kretonowe od 50 fen.  
złociste od 60 fen.  
aż do najpiękniejszych gobelinowych i aksamitowych.  
Wyłącznie dobry wyrób; wykonanie w stylu artystycznym. (957)  
Na żądanie przesyłam próbki.

**Zygmunt Ohnstein** plac Wilhelmowski nr. 5.

**Soki tegoroczne malinowy, wiśniowy, porzeczkowy etc. poleca cukiernia (1348) Ant. Pfitznera,** Stary Rynek.

**Aparaty kościelne**

polecamy po cenach nader umiarkowanych jako to: **Gotowe ornaty, kapy, dalmatyki, tuwalnie, umbracula i birety.** Również materje na chorągwie, baldachimy jako też pojedyncze części do ornatów i kap. Słupy, szkaplerze, galony i frendzle jedwabne i szczerozłote w ogóle wszelkie przybory kościelne w kolorach przepisanych. (1291)

**Sławski & Bogusławski, Poznań, Bazar.**

**BUKIETY**

ułożone z cukrów od 1 mrk. do 20 marek poleca

**A. W. Żuromski,** Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady. Poznań, naprzeciw teatru polskiego. (1118)

**3 loterya Badeńska.**

Główne wygrane wartości 60,000. 30,000. 15,000. 12,000. 10,090. 5000. 4000. 3000. 2000. 1000. marek i t. d. Ciągnięcie 3 klasy 9 sierpnia. Losy do odnowienia 2 marki, dla zamiejscowych z frank. odestaniem 2 marki 15 fen. (1315) Losy po 6 marek, dla zamiejscowych z frank. odestaniem po 6 marek 15 fen. poleca

**Księgarnia Merzbacha w Poznaniu.**

**6 koszul męzkich**

z najlepszego materyalu z cienkimi gorzami za 7 talarów. 6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m. 6 par mankiet cienkich płóciennych za 4 1/2 m.

**6 koszul męzkich kolonowych**

z francuskiego kretonu z przyszytymi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latową tylko za 10 talarów. Koszule męskie czysto płócienne z najlepszej fabryki bielefeldzkiej **pół tuzina za 10 tal.** Koszule męskie pod gwarancją dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002) **M. Mniszewski,** Poznań. Fabryka bielizny i skład płótna. Woźna ulica nr. 2.

**Ciągnięcie loteryi fantowej,** której dochód przeznaczony na ochronkę odbędzie się dnia 21go lipca w szpitalu w Szamotułach. (1337) **Kościelna.**

MARQUES DE FABRIQUE Tapety i rollosy Zakład litograficzny Registra gospodarskie Skład galanteryjny Alfende Christoffa poleca po najtańszych cenach handel materyalów piśmiennych (1154)

**Antoniego Rose** w Poznaniu, w Bazarze. Próby tapet franco.

**Subjekt**

obeznany dokładnie z handlem łakoci, władający językiem polskim i niemieckim znajduje od 1go października rb. korzystne umieszczenie w handlu (1447) **A. Cichowicza.**

**Ekonom**

kawaler z gimnazyalnem wykształceniem i killekoletnią praktyką w wzorowych gospodarstwach, mało wymagający poszukuje zarad posady. Gdzie? wskazuje Eksp. Kuryera Poznańskiego za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź. (1351)

Wskutek wypadku śmierci poszukują miejsca **kucharz** który zarazem jest dobrym strzelcem i 18 lat był w miejscu i jako bardzo zdatny w swym fachu polonem być może i **służący** kawaler o skromnych wymaganiach. Zgłoszenia franko do Zarządu dóbr Lipnicy. (1345)

**Kilka okien**

używanych jest tanio do nabywania u gospodarza (1350) **Stary Rynek nr. 6**

**Przy Berlińskiej ul. nr. 7**

jest eleganckie pomieszkanie o 10 pok. i pomieszkanie składające się z 6 pokoi na parterze oraz kilka kramów natychmiast do wynajęcia. **Blizszych szczegółów udzieli stróż w miejscu.** (1265)

**R. M. Koczorowski.**